

**ROZWÓJ LOKALNEJ PRODUKCJI MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH ★
PROGRAM KSZTAŁCENIA KADR INFORMATYKI ★ LIKWIDACJA SKUT-
KÓW KLĘSK ŻYWIŁOWYCH ★ ZMIANA ORGANIZACJI DOMÓW TOWA-
ROWYCH ★ POGŁĘBIANIE POLSKO-IRAŃSKIEJ WSPÓŁPRACY GOSPO-
DARCZEJ.**

Posiedzenie Prezydium Rządu

Jak informuje rzecznik prasowy rządu, w sobotę — 21 bm. — odbyło się posiedzenie Prezydium Rządu, na którym omówiono rozwój lokalnej produkcji materiałów budowlanych z miejscowych surowców i powzięto w tej sprawie odpowiednie decyzje.

Wzmagające się, w wyniku realizacji uchwały VI Zjazdu partii, tempo budownictwa powoduje ciągły wzrost zapotrzebowania na wszelkiego rodzaju materiały budowlane. Stwierdzono, że istnieją duże możliwości zintensyfikowania produkcji materiałów budowlanych z surowców miejscowego pochodzenia. Biorąc to pod uwagę, Prezydium Rządu zatwierdziło przedłożony przez

ministra budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych, a opracowany przy udziale wojewodów „Program rozwoju produkcji lokalnej materiałów budowlanych z surowców miejscowego pochodzenia w latach 1975 — 1980”. Przewiduje on m. in., że do roku 1980 lokalna produkcja materiałów ściennych, a więc cegły i malowidłowych prefabrykatów wzros-

nie w porównaniu z rokiem 1973 o ponad 190 procent. Po ważnie zwiększy się również produkcja materiałów stropowych i pokrywowych.

Ustalając te wysokie wskaźniki wzrostu, Prezydium Rządu nałożyło na urzędy wojewódzkie oraz na odpowiednie ogniska kluczowego przemysłu materiałów budowlanych obowiązek udzielenia pomocy technicznej i organizacyjnej zakładom podejmującym produkcję z materiałów lokalnych, jak i odpadowych. Za nieodzowną uznano zwłaszcza pomoc w powoływaniu nowych zakładów, tam gdzie zachodzi taka potrzeba, oraz w podejmowaniu przez już istniejące zakłady produkcji nowych materiałów budowlanych. Zalecono właściwe ukierunkowanie asortymentowej produkcji, zwłaszcza pod kątem lepszego zaspokajania potrzeb budownictwa indywidualnego.

W kolejnym punkcie porządku obrad Prezydium Rządu rozpatrzyło wstępnie „Program kształcenia i szkolenia kadr informatyki do roku 1980”, który przewiduje kształcenie wysoko wykwalifikowanych specjalistów niezbędnych dla rozwijania produkcji sprzętu informatycznego, a także dla właściwej jego eksploatacji. Prezydium Rządu, biorąc pod uwagę szybko rosnące potrzeby związane z dalszym postępem gospodarczym i naukowo-technicznym kraju, zaleciło autorom dokumentu kontynuowanie prac nad kompleksowym ukierunkowaniem rozwoju informatyki w Polsce.

Następnie Prezydium Rządu rozpatrzyło sprawę likwi-

Dokończenie na str. 2

Dobra praca samorządu mieszkańców

Ocena rocznej działalności samorządu mieszkańców w ośrodkach miejskich była 21 bm. jednym z tematów obrad Prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu. Obecnie w kraju jest 2.540 komitetów osiedlowych, 4.966 komitetów obwodowych oraz 10.991 komitetów domowych, w ich skład weszło ponad 122 000 wybranych przez ludność przedstawicieli. W działających przy tych komitetach komisjach skupia się około ćwierć miliona aktywów samorządowego. Samorząd mieszkańców w miastach stwarza szeroką płaszczyznę współgospodarstwa ludności w miejscu zamieszkania, staje się istotnym czynnikiem integracji środowiska.

Jak stwierdzono w toku obrad, które prowadził przewodniczący OK FJN Janusz Groszkowski — komitety legitymują się poważnym dorobkiem społecznej pracy w trosce o ład, czystość i porządek w osiedlach, w rozwiązywaniu istotnych dla mieszkańców problemów remontów, gospodarki komunalnej, usług pracy handlu, rozbudowy bazy materialnej dla działalności wychowawczej oraz organizowania czasu wolnego dzieci i młodzieży.

Dokonując podsumowania dotychczasowych wyników zbiórki na Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia stwierdzono, iż w ciągu dwóch lat istnienia NFOZ na konto tego funduszu wpłynęło ponad 4,5 mld zł.

Celem dalszego rozszerzenia rozwijającego się ruchu na rzecz współpracy i łączności z innymi narodami i jego koordynacji prezydium zaleciło sekretarzowi OK FJN powołać nie Rady Towarzystw Przyjaźni z Narodami.

Prezydium OK FJN powołało wieloletniego działacza społecznego, byłego wiceprzewodniczącego ZG TPP-R Zdzisława Kanarkę na funkcję sekretarza OK FJN.

PAP

Zdjęcie - laureat



W tegorocznym Ogólnopolskim Konkursie Fotografii Prasowej I miejsce w kategorii zdjęć pojedynczych zdobyło zdjęcie fotoreportera Centralnej Agencji Fotograficznej Adama Urbanaka zatytułowane „Potop”, które prezentujemy powyżej.

Fot. — A. Urbanek

O wynikach konkursu informujemy na str. 2.

Po katastrofie „DC-9”

Winni piloci

Zakończono dochodzenie w sprawie przyczyn katastrofy samolotu pasażerskiego „DC-9”, który 23 listopada br. z 44 pasażerami na pokładzie wylądował — zamiast na lotnisku — na polu za kukurydzą. Wszyscy zdążyli opuścić samolot, który następnie spłonął, gdyż wozy strażackie nie mogły pokonać kilkusetmetrowego błotnistego pola.

Winnymi wypadku uznano pilotów, którzy — widząc pas startowy — podjęli decyzję „wizualnego” lądowania. Tymczasem przed

samym pasem startowym wpadł w tuman mgły. Zamiast poderwać samolot i podejść jeszcze raz do lądowania, kontynuowali operację mając nadzieję, że trafia na beton. Tymczasem wylądowali aż 3 km od pasa, a samolot zaczął się palić.

Obaj piloci zostali zdegradowani i pozbawieni prawa prowadzenia samolotów. Natomiast obywatelka otrzymała pochwałę za sprawną ewakuację pasażerów, którym nic się nie stało. (PAP)

Zakończyło się spotkanie przygotowawcze w Budapeszcie

Komunikat końcowy

Zgodnie z porozumieniem osiągniętym na spotkaniu konsultacyjnym partii komunistycznych i robotniczych Europy w Warszawie, w październiku 1974 r., od 19 do 21 grudnia br. w Budapeszcie odbyło się spotkanie przygotowawcze, w którym udział wzięły delegacje następujących partii: Komunistycznej Partii Austrii, Komunistycznej Partii Belgii, Bułgarskiej Partii Komunistycznej, Postępowej Partii Ludu

Pracującego Cypru, Komunistycznej Partii Czechosłowacji, Komunistycznej Partii Danii, Komunistycznej Partii Finlandii, Francuskiej Partii Komunistycznej, Komunistycznej Partii Grecji, Komunistycznej Partii Hiszpanii, Komunistycznej Partii Irlandii, Związku Komunistów Jugosławii, Komunistycznej Partii Luksemburga, Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności, Niemieckiej Partii Komunistycznej, Komunistycznej Partii Norwegii, Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Portugalskiej Partii Komunistycznej, Rumuńskiej Partii Komunistycznej, Komunistycznej Partii Turcji, Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej, Komunistycznej Partii Wielkiej Brytanii, Włoskiej Partii Komunistycznej, Zachodnioberlińskiej Socjalistycznej Partii Jedności, Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, Związku Ludowy Islandii przesłał do spotkania depesze z życzeniami.

Wyrażając zadowolenie z wykonanej pomyślnie pracy w zakresie przygotowań do konferencji partii komunistycznych i robotniczych Europy, uczestnicy spotkania dokonali szerokiej wymiany poglądów w kwestiach politycznych i praktycznych, związanych z dalszymi przygotowaniami.

Porządek dzienny konferencji partii komunistycznych i robotniczych Europy brzmiał: walka o pokój, bezpieczeństwo, współpracę i postęp społeczny w Europie. W trakcie dyskusji uczestnicy spotkania przedstawili punkty widzenia swoich partii w tych kwestiach.

Na spotkaniu budapeszteńskim osiągnięto porozumienie o powołaniu komisji redakcyjnej konferencji partii komunistycznych i robotniczych Europy, w pracach której mogą uczestniczyć delegacje wszystkich zainteresowanych partii. Komisja sama organizuje swoją działalność z uwzględnieniem dokonanej wymiany poglądów i wyników spotkań w Warszawie i Budapeszcie. Na prośbę bratnich partii Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności wyraziła zgodę na podjęcie zadań związanych ze zwołaniem komisji i jej pracą.

Uczestnicy spotkania opowiedzieli się za organizowaniem seminariów związanych z tematyką konferencji.

Dokończenie na str. 2

Następny numer „GŁOSU” ukaże się we wtorek
Będzie to wydanie świąteczne w objętości 12 stron

Uwagę Czytelników polecamy m. in.:

- okolicznościowy artykuł w 56 rocznicę Powstania Wielkopolskiego;
- reportaż z Popowa, poznańskiej wsi, której ciekawą historię relacjonuje kronika prowadzona od 1921 roku;
- opowieść o księżycowej babci, która z gwiazd wróżyła;
- korespondencje z ZSRR, Węgier i Jugosławii;
- felietony o zwyczajach świątecznych, wizytach i przyjęciach; Ponadto w wydaniu tym znajdują się:
- kalendarz na rok 1975,
- świąteczny konkurs „Głosu” i PZU z nagrodami wartości 7.500 zł;
- teksty satyryczne, humor rysunkowy, krzyżówka z nagrodą w postaci adapteru.

od GŁOSU tygodnia

Teraz kolej na nas

Jeszcze ponad dwanaście miesięcy pozostaje do zakończenia okresu, na który przypada realizacja bieżącego planu 5-letniego społeczno-gospodarczego rozwoju kraju. Ale już teraz możemy z uzasadnionym zadowoleniem mówić o tym, że plan pięcioletni — po raz pierwszy w historii Polski Ludowej — wykonany zostanie ze znacznym przekroczeniem podstawowych założeń społecznych i gospodarczych. Nic też dziwnego, że stwierdzenie to dominowało podczas Sejm w minionym tygodniu.

Mamy z czego być zadowoleni. Bo przecież — jak to powiedział z trybuny sejmowej Jan Szydłak — „w ciągu ostatnich czterech lat przeszliśmy drogę od stagnacji do trwałego, szybkiego rozwoju, do otwarcia perspektywy wysoko rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego”.

W rezultacie mamy do czynienia także z jakościowym nowym spojrzeniem na to, co jest przed nami. Niemal powszechnie mówi się więc przede wszystkim nie o tym, jak wykonać plany, lecz o tym, jak je przekroczyć. W miarę przyspieszania rozwoju kraju rosną bowiem także nasze ambicje i umiejętności wykonywania zwiększanych zadań.

W pierwszym roku bieżącej pięcioletki mieliśmy dostatecznie dużo powodów do zadowolenia, gdy VI Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej zapowiedział średnioroczne tempo wzrostu dochodowe-

go na poziomie 6,8 proc., tempo wzrostu produkcji przemysłowej — 8,4 proc. oraz regulację płac dla 4,6 mln osób w ciągu całego pięcioletnia. Teraz wiemy już, że dochód narodowy wzrasta średnio co roku o ponad 10 proc., produkcja przemysłowa — o 11,3 proc., a regulacjami płac objęci zostają (do przyszłego roku włącznie) wszyscy pracujący.

Jest to wynik zarówno odważnej i śmiałej myśli politycznej partii jak i lepszej niż w przeszłości pracy ogółu Polaków. Toteż z trybuny sejmowej usłyszeliśmy: „Wzrost zamożności całego społeczeństwa i każdego obywatela, a równocześnie umocnienie się siły i potęgi Polski — może nastąpić tylko w wyniku dalszego wzrostu społecznej wydajności pracy. Nie mamy innych źródeł ani wzrostu spożycia, ani dalszego szybkiego rozwoju — poza naszą pracą. I ta praca będzie wydajniejsza, tym źródła te będą bogatsze”.

Tej myśli niejako podporządkowana jest konstrukcja przyjętej przez Sejm uchwały o narodowym planie społeczno-gospodarczego rozwoju w roku 1975. Zwrócić uwagę — że wszystkie przyszłoroczne zamierzenia — podobnie jak w pierwszych czterech latach bieżącej pięcioletki — podporządkowane są celom, z których pierwszy brzmiał: osiągnięcie dalszej poprawy materialnych, społecznych i kulturalnych warunków życia społeczeństwa.

Żeby temu jak najlepiej sprostać sporo

musimy uczynić w różnych dziedzinach naszego życia. Skoro nadal będziemy postępować przyspieszonym krokiem, (a przecież nawet nie wyobrażamy sobie, by mogło być inaczej) — to także w roku przyszłym potrzebna jest produkcja ponadplanowa. Warto jednak zwrócić uwagę na to, co w Sejmie przypomnieli premier: przekraczanie planów jest szczególnie potrzebne w produkcji artykułów cieszących się popytem na rynku krajowym, a także nadających się na eksport; do produkcji ponadplanowej nie trzeba dążyć za wszelką cenę, zwłaszcza zaś nie za cenę pogłębiania trudności importowych i materialnych.

Z powszechnym zrozumieniem powinien też spotkać się apel o zmniejszenie braków, jako że ze społecznego punktu widzenia nie ma gorszego marnotrawstwa niż produkowanie, zwłaszcza z dobrych materiałów, wyrobów niedostosowanych do potrzeb odbiorców.

Chodzi zatem o to, by jak najlepiej rozegrać wyścig rosnących potrzeb społeczeństwa z możliwościami ich zaspokojenia. Upraszczając rzecz, można powiedzieć, że każdy z nas jest konsumentem i każdy z nas jest wytwórcą (bądź tym, który się do tego przyczynia). Nie wystarczy więc, żeby szewc żądał lepszej i większego wyboru odzieży, ale trzeba, by sam wytwarzał więcej, i to dobrego obuwia.

Jeśli to przekonanie zyska powszechną aprobatę społeczną, to nadal w dynamicznym i przyspieszonym tempie rosnąć będą zamożność każdego z nas i całego kraju. Warunki ku temu mamy — stwarza je polityka partii i wynikający z niej kształt planu na rok następny.

Teraz słowo należy do każdego z nas.

TADEUSZ KACZMAREK

Zapowiedź gruntownych przemian społecznych i gospodarczych

Wojskowe władze Etiopii ogłosiły sobotę 21 grudnia dniem wolnym od pracy, aby umożliwić mieszkańcom stolicy udział w wielkiej manifestacji w związku z wyjazdem na wieść kilkudziesięciu tysięcy studentów, uczniów starszych klas szkół średnich i profesorów. Będą oni uczestniczyć w kampanii nauki pisania i czytania, upowszechnianiu elementarnej oświaty sanitarnej i w wyjaśnianiu zapowiedzianych reform.

W sto dni po detronizacji cesarza Haile Selassie radio etiopskie ogłosiło 10-punktowy program polityczny władz wojskowych zapowiadający gruntowne przemiany w dziedzinie społecznej i gospodarczej.

Etiopia — głosi program — powinna pozostać państwem zjednoczonym i dążyć do likwidacji różnic etnicznych, religijnych i kulturalnych między jej mieszkańcami.

Zostanie utworzona masowa partia polityczna kierująca się w swej działalności ideologią wyrażoną w hasle „Etiopia przede wszystkim” i opartym na ideałach „socializmu etiopskiego”. Będą mogły powstać inne partie polityczne pod warunkiem, że również kierować się będą hasłem „Etiopia przede wszystkim” i wnieść konkretny wkład do rozwoju kraju i rewolucji.

„Każda regionalna jednostka administracyjna, każda wieś będzie zarządzana własnymi za sobą i powinna zapewnić swym mieszkańcom samowystarczalność”.

Państwo będzie obecnie kontrolować całą gospodarkę, tam gdzie będzie tego wymagał interes publiczny, zostanie zachowana własność prywatna. Państwo ma zarządzać przemysłem, z wyjątkiem kilku przedsiębiorstw prywatnych o szczególnym znaczeniu, które pozostaną w dotychczasowych rękach, do chwili kiedy ich nacjonalizacja będzie konieczna. Inwestycje za granicę i pomoc techniczna innych państw będą pożądane, dopóki naród etiopski nie będzie w stanie w pełni zarządzać własną gospodarką.

W dziedzinie polityki zagranicznej — głosi program — utrzymać zostanie w zasadzie dotychczasowa linia. Etiopia pragnie utworzenia wspólnoty ekonomicznej, kulturalnej i społecznej z Kenią, Somalią i Sudanem. (PAP)

Głównym tematem obrad było przygotowanie kadr dla usług w Wielkopolsce oraz udział wojewódzkiej organizacji SD w reformie oświaty. Podstawowy referat wygłosił Kazimierz Nowakowski.

Dyskusja rozwinęła się wokół problemów kształcenia kadr dla drobnej wytwórczości oraz zabezpieczenia kadr dla wybranych rodzajów usług ogólnospołecznych, w tym dla usług oświatowych. Omawiano również niektóre problemy służby zdrowia oraz zagadnienia związane z reformą oświaty.

W części organizacyjnej plenum przyjęło rezolucję pisa Tadeusza Witolda Młynarczyka z funkcji sekretarza WK SD w związku z powołaniem go w skład Prezydium Centralnego Komitetu SD i objęciem funkcji prezesa Zarządu Centralnego Związku Rzemiosła. Ustępującemu sekretarzowi podziękowano za długoletnią i ofiarną pracę na tym stanowisku.

Plenum powołało na stanowisko przewodniczącego WK SD Zbigniewa Kmiecika — wiceprezesa m. Poznania. Sekretarzem WK SD został Kazimierz Nowakowski, dotychczasowy przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego. (na)

Poszukiwani świadkowie zbrodni hitlerowskich

Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Olsztynie prowadzi śledztwo w sprawie zamordowania w 1943 w Głębokim w Dobrocinie (Grossbestendorf) i w Wilanowie (Gross Wolmsdorf) (pow. Morąg) dwóch jeńców wojennych. Świadkowie tej zbrodni lub osoby mogące udzielić wiarygodnych informacji proszone są o zgłoszenie się do Biura Okręgowej Komisji w Olsztynie (10-959 Olsztyn 2, skr. poczt. 491) lub do Prokuratury Powiatowej w Morągu.

POGODA

Zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami, miejscami opady deszczu. Temperatura maksymalna od 3 stopni na wschodzie do 8 na zachodzie. Wiatry umiarkowane i dość silne, południowo zachodnie i zachodnie.

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował Wojciech Nentwig.

Zmiany, które będą procentować

Dobiega końca powszechny przegląd poziomu i struktury zatrudnienia. Nie kończą się jednak poszukiwania możliwości bardziej racjonalnej gospodarki kadrami, zapoczątkowane przez zespoły d. s. przeglądu. I choć notowano, zwłaszcza w mniejszych zakładach, próby formalnego skwitowania tych zadań, nie będzie przesadne twierdzenie, że dzięki przeglądowi zostały podjęte w dużej części przedsięwzięcia, które będą wielokrotnie procentować w postaci efektywniejszego gospodarowania i sprawniejszego zarządzania. Jednym z takich kierunków przeobrażeń jest doskonalenie struktur organizacyjnych.

Nagrody w konkursie fotografii prasowej

W siedzibie Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w Warszawie odbyło się 21 bm. wręczenie nagród XVII Ogólnopolskiego Konkursu Fotografii Prasowej organizowanego przez Klub Fotografii Prasowej-SDP oraz Centralną Agencję Fotograficzną RSW „Prasa — Książka — Ruch”.

Na konkurs wpłynęło 1130 zdjęć od 89 uczestników. W dziale zdjęć pojedynczych I nagrodę otrzymał Adam Urbanek (CAF), II przyznano Janowi Trembeckiemu z „Kurier Lubelskiego”, III zaś — Andrzejowi Baturu (redakcja „Na Przelaź”). W dziale reportażu I nagrodę przyznano: Adamowi Hayderowi „ItD”, II — Michałowi Kulakowskiemu („Na Przelaź”), III — Zbigniewowi Matuszewskiemu (CAF).

W kategorii zdjęć kolorowych I nagrody nie przyznano, II — otrzymał Leszek Surowiec (Krajowa Agencja Wydawnicza), III — Jacek Sielski „Stolica”. (PAP)

Działania te pomagają również rozwiązać wiele dzisiejszych kłopotów zakładów. Do produkcji nowych wyrobów, do rozbudowywania wydziałów, do coraz większych zadań planowych — wszędzie potrzeba ludzi. Tymczasem o nowe kadry spoza zakładu jest coraz trudniej. Okazuje się jednak, że można wyposażyć pracowników spośród własnej załogi, dotychczas nieproduktywnie wykorzystanych. Pokażymy źródłem może tu być nadmiernie rozbudowany aparat administracyjny, zbędne komórki organizacyjne.

Potwierdza to przykład Gdańskich Zakładów Elektronicznych „Unimod”, gdzie przegląd pokazał możliwości bardziej operatywnego zarządzania. Pozwalają one na likwidację 17 komórek organizacyjnych oraz na zmniejszenie zatrudnienia w administracji sporej grupy pracowników, posiadających techniczne wykształcenie w specjalnościach deficytowych w zakładzie. Proponuje się także połączenie kilku komórek obrotu materiałami i surowcami w jedną, zajmującą się całością zaopatrzenia.

W wielu zakładach nadmierne rozbudowania jest administracja zaplecza technicznego. Np. w Zjednoczonych Zakładach Rowerowych „Romet” w Bydgoszczy uznano za celowe połączenie we wspólny organizm ośrodka badawczo-rozwojowego pojazdów jednośladowych z Zakładem Doświadczalnym Rowerów i Motorowerów. Pozwoli to m. in. na prowadzenie wspólnej sprawozdawczości. Zespół postuluje także, aby pracę wykonywaną dotychczas przez wydział analizy wartości traktować w przyszłości jako naturalny obowiązek kadry kierowniczej „Rometu”, a nie jako zadanie osobnej komórki organizacyjnej.

Również w handlu, gdzie pilnie potrzeba sprzedawców, poszukuje się rezerw zatrudnienia w administracji. Np. w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Handlu Obuwem w Poznaniu postanowiono połączyć dział organizacji z działem koordynacji branżowej. Po-

nadto zlikwidowano komórkę analizy cen i przeceny, włączając ją częściowo do działu planowania handlowego. (PAP)

Zakończyło się spotkanie w Budapeszcie

Dokończenie ze str. 1

Bratnie partie opowiadają się za jak najszybszym zwolnieniem na najwyższym szczeblu końcowego etapu Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie.

Partie uczestniczące w spotkaniu wyraziły swą solidarność z komunistami i wszystkimi demokratami Hiszpanii, którzy walczą o likwidację ostatniego reżimu faszystowskiego w Europie, z narodami Cypru i Irlandii Północnej, z tymi wszystkimi, którzy w różnych częściach świata walczą przeciwko imperialistycznemu uciskowi — o demokrację, niezawisłość narodową, pokój i socjalizm.

Obrady spotkania przygotowanego przebiegały w duchu równouprawnienia, wzajemnego zrozumienia i solidarności proletariackiej.

Powołana przez spotkanie przygotowawcze komisja redakcyjna konferencji partii komunistycznych i robotniczych Europy odbyła 21 grudnia w Budapeszcie swoje pierwsze posiedzenia. (PAP)

Nasza dekadowa pogodynia

Zimowa aura tylko w górach

22 grudnia dokładnie o godzinie 6 minut 56 zaczęła się oficjalnie astronomiczna i kalendarzowa zima od ... ocieplenia. Brak zimowej sceny zapowiada się także w okresie świątecznym. Poza rejonem gór, gdzie panują całkiem niezłe warunki narciarskie, wszędzie zapowiada się pogoda pod znakiem nizu. A więc chmurno, okresami tylko przejaśnienia i miejscami tylko niewielkie opady deszczu lub mżawki. Nadal także mgły i zamglenia, bowiem masa powietrza oceanicznego jest bardzo wilgotna. Temperatura w dzień wahać się będzie w granicach 5-8 stopni ciepła, a w nocy także powyżej zera. Wiatry umiarkowane z kierunków południowo-zachodnich i zachodnich kierować będą nad Polskę masy ciepłego i wilgotnego powietrza oceanicznego. Kto nie wyjedzie zatem w góry — będzie miał na nizinach typową jesienną aurę.

A skoro o górach mowa, warto zacheć tych, którzy mają sprzęt przygotowany do zimowego urlopu, aby wybrali się w Tatry, Beskidy czy w Karkonosze. Jak stwierdza bowiem Krakowski Biuro Prognoz w pierwszym komunikacie śniegowym, warunki narciarskie w górnych partiach i w kotłach Tatr są dobre. Grubość pokrywy śnieżnej wynosi: na Kasprowym Wierchu — 109 cm, na Hali Gąsienicowej — 74 cm, w Kuźnicach — 25 cm, w Morskim Oku — 97 cm, w Zakopanem — 13 cm, w Bukowinie — 22 cm, w Krynicy — 26 cm, w Bieszczadach: w Lesku — 5 cm, w Cisnej — 25 cm, w Łutowiskach — 14 cm, w Beskidzie Śląskim: w Wiśle — 7 cm, na Klimczoku — 40 cm, w Szczepku — 11 cm, w Skrzyszowie — 50 cm.

Grubość pokrywy śnieżnej w Karkonoszach wynosi: na Śnieżce — 140 cm, na Hali Szrenickiej — 130 cm, w Szklarskiej Porębie — 35 cm, w Karpaczu — 32 cm.

A więc również w Karkonoszach, w wyższych partiach gór, na halach można z powodzeniem uprawiać narciarstwo.

Na najbliższe dni synopticy przewidują dla gór w dolinach temperaturę dodatnią, odwilż, w wyższych partiach gór temperaturę około zera stopni, prześlicznie nieco powyżej, później znów ochłodzenie i opady śniegu.

Prognozy na ostatnie dni trzeciej dekady grudnia mówią o możliwości pewnego ochłodzenia. Chyba wiąże się z tym pełnia księżyca, która wypada 29 grudnia, a że pełnia lubi wyże — być może, że i wyż ze wschodu przyniesie nam powiew mroźniejszego powietrza. Ale jest to tylko mała możliwość. Z aktualnych map pogody wynika, że: przeważać będzie ciepło i wilgotna cyrkulacja zachodnia, a

jesienna pogoda może się utrzymać nawet do połowy stycznia. Wicherek

Posiedzenie Prezydium Rządu

Dokończenie ze str. 1

dacji skutków klęsk żywiołowych, jakie nawiedziły w ostatnich miesiącach niektóre regiony kraju. Poważne straty wyrządziła zwłaszcza powódź, którą dotkniętych zostało wiele województw. Do akcji usuwania szkód włączyły się przedsiębiorstwa wielu resortów.

Prezydium Rządu zobowiązało ministrów i wojewodów do spowodowania możliwie szybkiego usunięcia szkód i nadrobienia opóźnień w realizacji zadań planowych.

Prezydium Rządu zobowiązało również właściwych ministrów i wojewodów do udzielenia niezbędnej pomocy rolnikom dotkniętym klęską powodzi i huraganu. Przeniesiono na ten cel z budżetu państwa określone środki.

W kolejnym punkcie Prezydium Rządu powzięło decyzję w sprawie zmian w organizacji domów towarowych. Jej intencją jest usprawnienie działalności handlowej domów towarowych między innymi poprzez polepszenie zarządzania tymi domami oraz uproszczenie struktury organizacyjnej. Decyzja tworzy, w miejsce dotychczasowego Zjednoczenia Domów Towarowych, jedno ogólnokrajowe przedsiębiorstwo państwowe pod nazwą Domy Towarowe „Centrum” w Warszawie.

Prezydium Rządu omówiło sprawę realizacji ustaleń polskiej delegacji rządowej w Iranie, w listopadzie br. Zobowiązano zainteresowane resorty do konsekwentnej realizacji zawartych porozumień, go przyczyni się do dalszego pogłębienia polsko-irańskiego współpracy gospodarczej. (PAP)

W rytmie dobrej roboty

Kolejne meldunki o wykonaniu rocznych zadań

Rośnie liczba przedsiębiorstw dobrej roboty, które wykonały przed terminem swe całoroczne zadania. Do końca br. pozostało jeszcze kilka dni, toteż ich załogi przysporzą w regionie dodatkowe, ponadplanowe wartości.

Tak np. spółdzielcy Poznańskiego, zrzeszeni w Wojewódzkim Związku Spółdzielni Pracy, od 21 bm. zapewniają ponadplanowe usługi i towary, oszacowane do końca br. na 122 mln zł. Warto dodać, że tegoroczne plany już i tak znacznie przekraczały pierwotne założenia, ustalone na ten rok 5-latk.

O wykonaniu tegorocznych zadań już 11 grudnia poinformował nas Zarząd Krajowego Związku Spółdzielni Przemysłu Poligraficznego i Opakowań, mający swą siedzibę w Poznaniu. Dodatkowa produkcja wyniesie 78 mln zł.

Od 18 bm. sprzedają ponad

plan sklepy Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Obuwem. Do końca roku klienci powinni otrzymać dodatkową masę towarów wartości 76 mln zł. Tego samego dnia swe zadania roczne wykonało inne handlowe przedsiębiorstwo — Powszechne Domy Towarowe w Poznaniu.

3,7 mln zł dodatkowej produkcji na rynek zapewni załoga Ostrzeszowskiego Przedsiębiorstwa Chemicznego Przemysłu Terenowego, która wykonała plan roczny 21 bm. Z tej ponadplanowej produkcji, towary wartości 2 mln zł pochodzi z zobowiązań pracowników, podjętych dla uczczenia XXX-lecia PRL. (zs)

Powstaje wielki dok pływający

W sobotę w Gdańskiej Stoczni Remontowej zwodowano pierwszy segment doku pływającego o nośności 55 000 ton budowanego na zażądanie jednej ze szwedzkich stoczni. Po złączeniu na wodzie 8 takich segmentów będzie to jeden z największych doków pływających na świecie. Umożliwi on podnoszenie statków przekraczających 200 000 DWT.

Bajbakow i Patoliczew w NRD

Wicepremier ZSRR, przewodniczący Państwowego Komitetu Planowania, N. Bajbakow i minister handlu zagranicznego ZSRR, N. Patoliczew przybyli w sobotę do Berlina na obrady w sprawie dalszego rozwoju współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej oraz wymiany towarowej między obu krajami.

Wizyta premiera Francji w Iranie

Premier Francji J. Chirac przybył w sobotę z trzydniową oficjalną wizytą do Teheranu. Przeprowadzi on tutaj rozmowy m. in. w

sprawie dostaw irańskiej ropy naftowej dla Francji.

Zapowiedź konferencji w Kairze

Tygodnik egipski „Akhbar Al-Jaum” doniósł w sobotę rano, że 30 stycznia przyszłego roku w siedzibie Ligi Arabskiej w Kairze roz-
pocznie obrady 4-stronna konferencja z udziałem ministrów spraw zagranicznych Egiptu, Syrii i Jordani oraz przedstawicieli Organizacji Wyzwolenia Palestyny. Spotkanie to poświęcone będzie głównie stosunkom między Jordanią a OWP.

PAP-RADIO-INF.WY.TEL EFONEM
RADIO-INF.WY.TEL EFONEM-PAP
INF.WY.TEL EFONEM-PAP
TEL.CYFROWY-PAP
PAP-RADIO-INF.WY.TEL EFONEM
RADIO-INF.WY.TEL EFONEM-PAP

Amerykańska gazeta „Christian Science Monitor” opublikowała reportaż swego korespondenta z Hawany, mówiący o sukcesach Kuby w budowie nowego społeczeń-

Sukcesy Kuby

Amerykańska gazeta „Christian Science Monitor” opublikowała reportaż swego korespondenta z Hawany, mówiący o sukcesach Kuby w budowie nowego społeczeń-

stwa. Autor stwierdza, że gospodarczy i społeczny postęp Kuby jest omyślny. Jego wyrazem są nowe drogi, fabryki i inne zakłady pracy, nowo wznieszone szkoły, domy mieszkalne w Hawanie i innych rejonach republiki. Duże wzmocnienie zrobiły na dziennikarzu amerykańskim wzrost dobrobytu narodu kubańskiego i korzystne warunki, stworzone uczącej się młodzieży.

W Grecji wznowiono loty

Greckie Linie Lotnicze „Olympic Airways”, wznowiły w sobotę loty na trasach europejskich. W czwartek zostały przywrócone połączenia na liniach krajowych. Jak wiadomo, ostatnio Greckie Linie Lotnicze nie działały w związku z zerwaniem przez ich właściciela, multimilionera A. Opaissisa, umowy z rządem dotyczącej funkcjonowania tych linii.

Katastrofa kolejowa

W miejscowości Staerkstrom w północnej części RPA wydarzyła się w piątek tragiczna katastrofa na przejeździe kolejowym. Ciężarówka z 38 robotnikami afrykańskimi dostała się pod pociąg. 34 osoby poniosły śmierć, a 25 zostało ciężko rannych.

GŁOS WIELKOPOLSKI: Poznań, ul. Grunwaldzka 19 Adres pocztowy: skrytka nr 1074 60-959 Poznań ▲ Redaguje kolegium: Marian Flejslerowicz (zastępca redaktora naczelnego), Tadeusz Kaczmarek (sekretarz redakcji), Kazimierz Marcinkowski, Wiesław Porzycki (redaktor naczelny), Zbigniew Sęk, Zbigniew Szumowski, Jerzy Walasek.

Telefony: 600-41 łączy wszystkie działy. Dział łączności z czytelnikami 657-18. Sekretariat redaktora naczelnego 454-09. Zastępca red. naczelnego 657-18. Sekretarz redakcji 648-85. Dział miejski 659-39. Redakcja nocna 430-73 i 453-31. ▲ Wydawca: Poznańskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch” ▲ Biuro Ogłoszeń: Grunwaldzka 19 60-782 Poznań, tel. 659-16. Za treść i termin druku ogłoszeń redakcja nie odpowiada. ▲ Reklamę nie zamawianych nie zwracamy ▲ Druk PZG im. M. Kasprzaka — Poznań.

Prenumerata: wpłaty na miesiąc (17,50 zł), kwartał (52 zł), półrocze (104 zł), rok (208 zł), przyjmuje za pośrednictwem blankietów PKO. Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki RSW „Prasa — Książka — Ruch” ul. Zwierzyniecka 9, 60-813 Poznań, na konto PKO nr 5-6-151, ponadto listonosze i urzędu pocztowe ▲ Indeks nr 35029.

Klucz do przyszłości

dym razie tak w Teatrze, jak i w Operze podczas pierwszych przedstawień ludzie plakali ze wzruszenia...

Ale przedtem trzeba było dokonać herkulesowego dzieła oczyszczenia gmachów z gruzów i trupów, zabezpieczenia sprzętów, pomocy naukowych, kostiumów. Pierwsze wykłady uniwersyteckie odbywały się w gmachu Akademii Handlowej, która wprawdzie także była bez szyb, ale za to

Wyższa Szkoła Muzyczna — to zaledwie garść przykładów, dobranych dość dowolnie, bez próby hierarchizowania według ważności i zasług, wskazywanych na rangę ośrodka. Celem integracji poczynali licznych zawodowych i społecznych placówek kulturalnych w mieście, w czerwca br. przy dzielnicowej instancji partyjnej powstał Srodowisko w Komitecie Kultury, który w swym programie założył m.

W 1945 roku wszystkie ówczesne uczelnie Poznania posiadały 149 samodzielnych pracowników naukowych. Dziś kadre naukowo-dydaktyczne szkolnictwa wyższego Poznania stanowią około 750 profesorów i docentów.

5 500 osób, liczne towarzystwa naukowe — to potencjał ogromny, wyznaczający Poznaniowi rangę jednego z najsilniejszych ośrodków badawczych w kraju desygnowujący go na centrum naukowe Polski Północno-Zachodniej. Potwierdzeniem tej rangi naukowej ośrodka było powołanie w roku 1972 Poznańskiego Oddziału Polskiej Akademii Nauk, jednego z czterech w kraju.

Zgłaszając władzom polskim dnia 13 lutego 1945 roku fakt istnienia ukształtowanego w okresie okupacji hitlerowskiej Instytutu Zachodniego, prof. Zygmunt Wojciechowski stwierdzał:

„Środkami działania Instytutu mają być publikacje książkowe i broszury (...) Instytut zamierza też wydawać pismo periodyczne pt. „Przegląd Zachodni”. W numerze pierwszym zawarty zostałaby

Dokończenie na str. 6

BOGNA WOJCIECHOWSKA

Pod względem liczby studentów Poznań zajmuje 4 miejsce w kraju.

Skupia około 10,5 proc. studiujących.

W roku akademickim 1919/20 na Uniwersytecie Poznańskim było 1814 studentów i wolnych słuchaczy; w 1938/39 studiowało już 4 560 osób. Obecnie w uczelniach Poznania kształcą się około 38 000 osób. W roku 1980 liczba studentów wzrosła do 55 000. Na zdjęciu: przed wejściem do Collegium Minus UAM.

Fot. — S. Ossowski



Jeszcze nie przebrzmiały działy, gdy na murach miasta ukazało się obwieszczenie wzywające wszystkich obywateli do czynnej współpracy przy odbudowie życia miejskiego, uporządkowania miasta, do wprowadzeniaładu i porządku. W kilka dni później, 18 lutego 1945 roku „Głos Wielkopolski” donosił: „Już wreszcie praca nad odbudową polskiej kultury i sztuki. Powstają placówki polskiej myśli i nauki — reorganizacja Uniwersytetu i Akademii Handlowej”. „Opera wznawia swą działalność „Halką”, Teatr Polski „Zemstą”...

Ta ostatnia informacja okazywała się przedwczesna. Teatr Polski zainaugurował pierwszy powojenny sezon sztuką Żeromskiego „Uciekła mi przeziębienie”, Opera w miesiąc później wystawiła „Krakowiaków i Górali”. Po prostu dla innych sztuk nie starczyło peruk i kostiumów...

Z DZIEJÓW UCZELNI POZNAŃSKIEJ

23 kwietnia 1945 Uniwersytet rozpoczął zajęcia dydaktyczne. W latach 1950–51 wyodrębniły się: Akademia Medyczna, Wyższa Szkoła Rolnicza (od 1972 roku Akademia Rolnicza) i Wyższa Szkoła Wychowania Fizycznego (od 1973 — AWF). Dekretem Rady Państwa z 28 października 1950 roku Akademia Handlowa przemianowana została na uczelnię państwową pod nazwą Wyższa Szkoła Ekonomiczna (obecnie Akademia Ekonomiczna). Powołana w kwietniu 1945 roku Szkoła Inżynierska uchwałą Rady Ministrów z 3 września 1955 roku przemianowana została na Politechnikę Poznańską. Od 1955 roku Uniwersytet nosi imię Adama Mickiewicza.

Na skutek działań wojennych spaliło się prawie całe śródmieście; nie było budzących zachwyt turystów kamieńców staromiejskich, pałaców Działyńskich, biblioteki Raczyńskich. Centrum miasta zniszczone było w 74 procentach. Ale byli olbrzymie ambicje i chęć tworzenia wszystkiego na nowo. „Jeśli chodzi o kierunek, jakim kroczyć będzie Teatr Polski, to zasadą dyktującą będzie utworzenie teatru prawdziwie polskiego. Do repertuaru wejdą przede wszystkim utwory autorów polskich — nie tylko znanych, lecz również debiutujących” — pisał dziennikarz „Głosu”. Czy program ten został zrealizowany, najlepiej ocenić mogą teatralni bywalcy. W każ-

miała całe podłogi i dachy. Podstawą przyjęcia na studia było przeprowadzenie przez kandydatów co najmniej trzech dni nad uporządkowaniem uczelni.

— Właśnie na przykładzie naszej dzielnicy prześledzić można w sposób widoczny przeobrażenia, jakie dokonały się po wojnie w naszym mieście — mówi I sekretarz KD PZPR Poznań — Stare Miasto, Włodzimierz Kowalski. — Tu powstał w rekordowym tempie wysiłkiem naszych bu downicznych hotel „Polonez” i rondo Kopernika. Tu wzniesiono pięć wieżowców okazałego centrum handlowego...

Sztuka poznańska wyruszyła na podbój świata. „Największym wydarzeniem muzycznym na miarę wielkiego Mediolanu” nazwał miejscowy dziennik występ chóru Filharmonii Poznańskiej pod dyrekcją Stefana Stuligrosza; 1000 koncertów w kraju, 198 zagranicznych, 21 864 przebiechanych kilometrów — to dorobek Poznańskiego Chóru Chłopców pod dyrekcją Jerzego Kurczewskiego. Chóry amatorskie i dziewczęcy chór „Skowronki” przy Pałacu Kultury (w 1945 roku poznaniacy chcieli zburzyć zamek, jako symbol krzyżackiej buty!) Teatr Lalki i Aktora ze sceną mi „Marcinek” i „Sceną Młodych”. Konkursy Muzyczne im. Henryka Wieniawskiego. Poznańskie Festiwale Polskiej Muzyki Współczesnej (tzw. Poznańskie Wiosny Muzyczne), zapoczątkowane w ubiegłym roku Zjazdu Pisarzy Fantastów, cała rozległa działalność upowszechnieniowa, do której aktywnie włączyły się obie uczelnie artystyczne: Państwowa Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych i Państwowa

in. włączenie do planu badań naukowych niektórych uczelni problematyki kultury Poznania, m. in. badań nad efektywnością poczynali kulturalnych.

Ośiem uczelni akademickich, 27 placówek Polskiej Akademii Nauk, 36 placówek naukowo-badawczych, poszczególnych resortów, w których zatrudnionych jest ponad

SPRAWY POWSZEDE

Choroba rzeczy?

wolonych z siebie drobniemięszczan. „Pijak może się obudzić — powiada — mieszcuch nigdy”. Zarazem ten sam pracownik nauki stwierdza, że ascetyzm w zakresie zaspokajania ludzkich potrzeb jest naczelną zasadą komunizmu pojmowanego prymitywnie.

I jeszcze uwagi innego pracownika nauki, również doktora na uk filozoficznych z Moskwy, W. Lipickiego: „Stawianie bariery uniemożliwiającej wzrost konsumpcji oznacza ograniczenie rozwoju człowieka. Tak samo jak dziś, w przyszłości rozwój dóbr materialnych i kulturowych stanowi nierozłączną część całości”.

Systematyczne podnoszenie się stopni życiowej ludności jest procesem przybierającym na tempie. Następuje zarazem polaryzacja ludzkich potrzeb — w coraz większym stopniu zaspokajanych. Możliwość realizacji dążeń stała się zresztą ważką siłą napędową dla wielu pracujących, przy czym nie zawsze wchodzi w grę chęć nabywania określonych przedmiotów; nieraz idzie o pozyskanie środków na turystyczne wojaże, na

naukę języków, na powiększenie swego księgozbioru, czy nawet — wzbogacenie hobbystowskiej kolekcji. Na pewno przy tym postępuje proces wzajemnego przenikania się potrzeb czysto materialnych — z duchowymi. Bardziej wyrobiony intelektualnie człowiek ma rozleglejsze, zróżnicowane potrzeby także w sferze dóbr doczesnych. Ale zarazem poziom warunków bytowania determinuje w niemalym stopniu jego potrzeby wyższego rzędu, potrzeby kulturowe.

Jednakże nie tylko stopień zaawansowania i stopień rozwoju intelektualnego mają wpływ na kształt i rozległość potrzeb człowieka. Niechybnie spore znaczenie mogą tu mieć nawyki, wyniesione z rodzinnego domu, upodobań ukształtowane przez szkołę, cechy charakteru, uzdolnienia. A w ogóle potrzeby zmieniają się nie tylko w zależności od naszej materialnej zasobności i zainteresowań; one zmieniają się także z biegiem lat — inne ma młodzież, inne ludzie w okresie jesieni życia. Bywa, że to, co zdalne, jest nierzaz zaspokojone potrzeby jednego człowieka —

Alkoholizm i psychika

POŁYKACZE BEZSENSU

W dusznych knajpach, które nazywają się nie wie dzieć czemu restauracja mi, pod obskurnymi okraglakami wyrzucającymi z siebie zimne kufle, przebywają ludzie oczarowani brunatnym płynem. Mają głupkowato rozbawione twarze opanowane do perfekcji rytuał odchylania przepoconych głów do tyłu i groteskowego wykrzywienia ust. Ludzie ci, których wyobrażenia o sobie i świecie wykoślawił alkohol, nie potrafią krytycznie ocenić swojej sytuacji do tego stopnia, ażeby narzucić sensowny bieg wydarzeniom. Karłowate myśli wylęgające się z wyziewów, powtarzają codziennie z bezsilnym uporem. Budząca się w nich co najwyżej wściekłość na życie, na które sami się strażali...

W podręcznikach psychiatrii znajdują się szczegółowe opisy skutków opilstwa — od ostrego upojenia aż do delirium tremens. Dawno już ustalono destruktywny wpływ alkoholu na zachowanie jednostki, na mechanizmy dziedziczości, jak również na życie społeczne. Wnioski z tych badań są udostępnione poprzez środki masowego przekazu i z pewnością trafiają do przekonania ludzi posługujących się rozumem.

Negatywna postawa społeczna wobec tego nałogu jest w tak dużej skali dopiero zjawiskiem naszych czasów. Przez wiele stuleci dominowała bowiem wręcz odmienna jego ocena. Jak wynika z przekazów pamiętnikarskich i literatury, picie trunków uważane było kiedyś za dowód męskości i wyjątkowej siły, inteligencji, której nie mają nawet nadużywanie trunków. Pili zresztą nie tylko mężczyźni, także kobiety spożywały na śniadanie po lewku piwna. Dzieciom, zwłaszcza na wsi, podawano do ssania szmatkę napełnioną cukrem i nasyconą spirytusem, aby lepiej spały. Pili chorzy i rekonwalescenci, ponieważ alkohol uważano za lek skuteczny przeciwko wielu chorobom. W świetle współczesnych badań naukowych lista tych chorób poważnie się skurczyła. Nikt rozsądny nie podziela obecnie poglądu o szczególnie korzystnym wpływie alkoholu na zdrowie, przeciwnie, znane powszechnie są skutki jego długotrwałego działania na narządy wewnętrzne i system nerwowy. Poblżliwy stosunek do nałogowych alkoholików po został nam w spadku po wiekowych tradycjach nadużywania trunków.

Dziś często zwraca się uwagę na to, że spożywamy nie tylko za dużo alkoholu, lecz i nie umiemy pić. Braki w kulturze picia powodują nazywane alkoholem „polskim narkotykiem”, co wynika z faktu, że pije się u nas często do utraty przytomności i kontaktu z otoczeniem. Groźba alkoholizmu nie byłaby tak niebezpieczna, gdyby nie to, że powoduje trwałe skutki psychiczne, w czym także przypominają narkomanie. Alkohol, jak większość trucizn, zakłóca przede wszystkim te cechy psychiki, które są najbardziej skomplikowane i ewolucyjnie najmłodsze — myślenie i krytycyzm. Upośledza sferę uczuć, zwłaszcza uczuć wyższych. Na łogowiec traci zainteresowanie losami najbliższych mu nawet osób, a w końcu zaniedbuje realizację własnych celów, co ma wpływ na wykonywaną przez niego pracę i prowadzi nieuchronnie do degradacji społecznej.

Ponieważ nałóg ten wiąże się z cechami społecznymi, charakterystycznymi dla psychopatii — stąd przypuszczenia, że występuje u osobników psychopatycznych. Opinie naukowców na tę sprawę są podzielone — jedni uważają, że alkohol powodując ubytki w systemie nerwowym wyprawia cechy charakteru, inni zaś, że wydobywa i podkreśla psychopatyczne rysy charakteru, które mogły się nigdy nie ujawnić.

W początkowej fazie powstawania nałogu niewątpliwą rolę odgrywa spłot cech psychicznych oraz sytuacji zewnętrznej jednostki. Każdy w dążeniu do osiągnięcia nakreślonych sobie celów napotyka przeszkody, których stopień trudności wytwarza w nas uczucie lęku, zresztą dość często nie w pełni uświadomione. W takiej sytuacji człowiek do brze przystosowany szuka na ogół innej płaszczyzny działania, natomiast ktoś o słabym systemie nerwowym, niezdolny do konsekwentnego działania, może szukać środków zastępczych, nie rozwiązujących w sposób konstruktywny jego problemów, lecz działających objawowo — obniżając tylko powstałe napięcie psychiczne. Jedną z takich namiastek jest właśnie alkohol.

Często widzi się ludzi nieśmiałych, którzy dopiero po kieliszku mają odwagę wypo-

Dokończenie na str. 6

ZOFIA WŁODOWSKA

Czy istnieje jakaś norma — na przykład pięć ubrań — której przekroczenie kwalifikuje człowieka do grona elegancistów z Kolomyi, firyków budzących uśmiechy pobłażania? W ogóle ile i czego potrzebuje każdy z nas; w jaki sposób zmierzyć rozmiary i rozległość ludzkich potrzeb, nie mówiąc już o kwalifikowaniu tychże do grupy rzeczywistych, uzasadnionych tokiem życia i pracy, lub do grupy wymagalnych, powstałych w związku z zakończeniem zaspokajania potrzeb podstawowych bądź indywidualności upodobań albo nawet próżności?

Trzeba być osobliwego typu doktrynerem, by dowodzić, iż rozliczne przedmioty (urządzenia), będące w powszechnym użytkowaniu, nie ułatwiają nam życia, nie usprawniają pracy, nie pomagają w przenoszeniu się z miejsca na miejsce, nie umilają wolnych chwil. Czy to jednak oznacza konieczność nie liczenia się z zaborianymi kwotami, wydawania ich w pełni dla nabywania tychże przedmiotów o mniej lub bardziej trwałym charakterze?

I jeszcze o tym samym — z innej beczki: czy liczni ludzie, dbali o ład w mieszkaniu lecz nie zmieniający co pięć lat mebli, albo mający „Syrenę” i nie zmieniający do rychłego zastąpienia jej „Fiatem”, lub też nie starający się o weekendowy domek za miastem — zasługują na miarę „nie umiających żyć”? Jed-

nym słowem, czy każdego, kto nie dąży do nabywania niezłych rzeczy (w szerokim rozumieniu tego określenia), a następnie do zastępowania ich ulepszonymi, lepszymi, jeszcze lepszymi i doskonalszymi — można określać jako niezadowolonego, safandulę i tak zwaną życiową ofiarę? Co to w ogóle znaczy: umieć żyć?

Na podobne pytania szukają odpowiedzi dziennikarze moskiewskiej „Litieraturnoj Gaziety” (*) pospolu z czytelnikami. Temat okazał się bardzo na czasie, a napływające wypowiedzi cechuje szczerość i różnorodność w ocenie zjawisk, o co zresztą prosiła redakcja.

Inżynier ze stolicy ZSRR, T. Ta tarinowa uważa, iż dążenie do gromadzenia dóbr materialnych nie jest niczym złym. Może jednak prowadzić do dorobkiewiczstwa, gdy zacznie górować nad życiem intelektualnym człowieka i podporządkuje je sobie. Przemysłowa „granica dążeń” do dóbr materialnych powinna iść w parze z potrzebami duchowymi.

Dziennikarz z obwodu Briański, B. Kaczenowski popiera starania młodych o nabycie lodówki, dywanu, mebli, samochodu — jeśli na to zarobią. Pożyteczniejsze są także zainteresowania niż opilstwo albo nierobstwo. A poza tym osiągnięcie pewnego poziomu warunków bytowych pozwala człowiekowi na rozwinięcie zainteresowań intelektualnych.

Doktor nauk filozoficznych, W. Tolstych woli pijaków niż zado-

ła drugiego mieć może blache znaczenie.

We wspomnianej wymianie poglądów na łamach moskiewskiego tygodnika kruszone również kopie wokół kwestii, czy chęć „wyskoknięcia” z centrum Kraju, Rad na dwa-trzy dni nad Morze Czarne może być potraktowana jako potrzeba godna zaspokojenia — czy też jest to swego rodzaju naśladownictwo dawnych jaśniepańskich zachowań. Obok takich właśnie ocen, „Litieraturnaja Gazieta” wydrukowała list pedagoga z Mińska, W. Szyndlera, który sądzi, że z biegiem czasu „wypady” nad morze albo w góry mogą stać się udziałem wielu ludzi; uznanie przeto podobnych potrzeb za wygórowane, będzie równoznaczne z recydywą „filozofii ascetyzmu”.

Sądząc, iż snując rozważania dotyczące ludzkich potrzeb, ich różnorodności i uwarunkowań, nie należy także pomijać następujących aspektów: z jakich źródeł pochodzą środki na zaspokajanie tych potrzeb oraz czy przypadkiem owo zaspokajanie nie odbywa się czyjś kosztem.

Na pewno najcenniejszymi byłby społeczne motywacje naszego działania; by ludzie pracowali bardziej dla satysfakcji — w mniejszym stopniu dla zdobycia materialnych środków. Ale w końcu, z punktu widzenia interesów ogółu, korzystniejszą jest sytuacja, gdy Kowalski pracuje, ożywiany pragnieniem nabycia nowego telewizora niż gdyby włożył się i szukał zwady. Zatem jeśli człowiek zaspokaja swoje potrzeby z pomocą uczciwie zapracowanych przez siebie pieniędzy, nie powinno tu budzić strzeżeń. Oczywiście, pod warunkiem — i tu przechodzę do aspektu drugiego — że owo zaspokajanie nie odbywa się kosztem innych osób, że nie cierpią na tym członkowie rodziny, współpracownicy, inne osoby.

Jak ktoś słusznie powiedział: nie rzeczy — a więc samochody, radioodbiorniki, zegarki i aparaty, dywany i domki etc. — są straszne. Straszni są ludzie, nie widzący świata poza rzeczami. Czy o nich, ponad miarę rozkochanych w przedmiotach, dokładających wszelkich starań, by je posiadać — można powiedzieć, że to oni „umieją żyć”?

WIESŁAW PORZYCKI

*) Tłumaczenie tekstu przedrukowała warszawska „Kultura” z 15 bm.

Odkrycia wręcz rewelacyjne

Do wszechstronnych badań archeologicznych, architektonicznych i historycznych romańskiego obiektu pobenedyktynskiego w Mogilnie (województwo bydgoskie) powołano przed czterema laty zespół naukowo-badawczy, złożony ze specjalistów różnych dyscyplin nauki, powierzając jego kierownictwo dr Jadwidze Chudziakowej — adiunk-

denia wulkanicznego — tzw. tufu, stanowiącego element dekoracyjny i wykończeniowy sklepień, okien i portali.

Przebudowany w trzech stylach

Pod koniec XIII wieku następuje pierwsza przebudowa kościoła w stylu romańskim, jednak już przy zastosowaniu cegły; dokonana zapewne przez benedyktynów. Zlikwidowano wówczas boczne absydy, a od strony północnej wzniesiono wieżę z bocznymi przyporami, co bez wątpienia wskazuje na obronny już charakter klasztoru i kościoła. W trakcie prac archeologicznych odkryto też fundamenty murów obronnych, potwierdzających słuszność powyższego stwierdzenia.

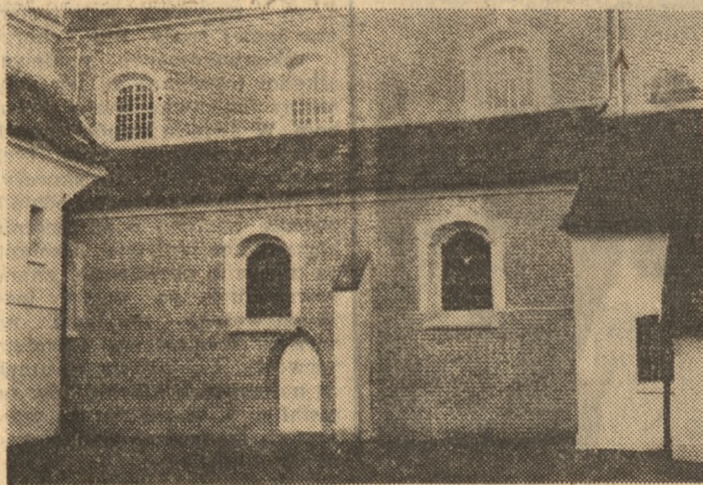
Kolejne przebudowy datowane są w drugiej połowie XIV wieku, kiedy to ściany z ciosów kamiennych przenicowano cegłą (tzw. I gotyzacja), w wieku XVI (II gotyzacja) wreszcie barok, jako ostatni ich etap.

Swoistą rewelację stanowi ustalenie, że prezbiterium pierwszego obiektu romańskiego w Mogilnie było dwupoziomowe. Istniał zatem dolny i górny kościół, czego dowodem jest odkrycie romańskich schodów wraz ze sklepieniami, prowadzących do obecnej krypty wschodniej oraz dwóch romańskich okien ówczesnego prezbiterium.

Nie mniejsze znaczenie ma odkrycie studni romańskiej na dziedzińcu klasztoru, zbudowanej z polnych kamieni bez

Nawa południowa po zakończeniu prac architektonicznych i konserwatorskich z odkrytym portalem gotyckim.

Fot. (2) — Autor



Tadeusz Boy-Żeleński

Fot. — Archiwum

21 grudnia br. minęło sto lat od narodzin pisarza, który swoją wielostronną twórczością zostawił niejedną trwałą ślad w polskiej kulturze.

I jako dowcipny poeta-satyryk, współpracownik w młodości słynnego krakowskiego „Zielonego Balonika” (jego słowa były wznawiane kilkakrotnie i w Polsce Ludowej). I jako wybitny, oryginalny krytyk literacki, śmiały publicysta, recenzent teatralny. I jako niezmiennie pracowity tłumacz, który przyniósł naszej kulturze najwy-

życia jakiegokolwiek zaprawę celem ich związania, o głębokości 8 metrów.

W trakcie prac archeologicznych w Mogilnie natrafiono również na zalegające w trzech poziomach groby z różnych okresów — od XIII do XVIII wieku. Najciekawszymi zdają się jednak być groby średniowieczne, w których znaleziono szkielety mężczyzn z silnymi śladami ciec na fragmentach kości, bądź z odciętymi głowami. Tego typu uszkodzenia pozwalają wnioskować, iż byli to mężczyźni polegli w walce zbrojnej, co z kolei łatwo można powiązać z licznymi najazdami na klasztor w XIV i XV wieku. Zakon benedyktynski posiadał bowiem rycerzy, mieszkających w okolicznych wioskach, których obowiązkiem była jego obrona przed najeźdźcami.

Czy Długosz się mylił?

Kiedy Jan Długosz zwiedzał klasztor, to — jak później napisał w swoich kronikach — miał on dwie krypty: niższą i wyższą — obie usytuowane w przedniej części kościoła. Obecnie są również dwie krypty, lecz znajdujące się na przeciwnych jego krańcach: wschodniej i zachodniej stronie. Powstała tedy zagadka czy Długosz się mylił, czy też istnieje jeszcze jedna krypta? Zdjęto zatem posadzkę w kryptcie wschodniej i przebadano dokładnie jej podziemną część, odkrywając tylko prymitywne pomieszczenie do chowania zmarłych, które zostało jednak zasypane już w XIV wieku. Być może kronikarz miał na myśli właśnie ów wykop grobowy, bądź oparł się

na przekazywanym, pisząc o dwóch kryptach.

Tajemnice

Jeziora Mogileńskiego

Równolegle podjęto badania Jeziora Mogileńskiego, prowadzone przez Bydgoski Klub Archeologii Podwodnej „Tryton”. Ekipa pletwonurków badając bieg palisady odkrytej w ubiegłym roku, a datowanej na VIII — X wiek natrafiła na potężne konstrukcje drewniane, zalegające na głębokości 4 metrów w mule. Stanowią one dwa rzędy pali, wbitych w równych odstępach w dno, połączonych ze sobą legarami. Na całości spoczywają poprzeczne belki z prostokątnymi otworami czopowymi na obydwu końcach. Konstrukcja ta pozwala przypuszczać, iż był to w dawnych czasach duży most łączący oba brzegi jeziora, bowiem na terenie wzgórza klasztornego istniał przecież w X wieku gród, a przedtem w VIII wieku osada otoczona palisadą. I kiedy na mocy fundacji Bolesława Śmiałego w obrębie grodu powstała wielka bazylika i klasztor benedyktynski, na drugim brzegu jeziora znajduje się osada. Zapewne te dwa ośrodki łączył wówczas most.

Na rozwiązanie tej zagadki musimy jednak poczekać do przyszłego roku, kiedy to wznowione zostaną badania Jeziora Mogileńskiego i obiektu pobenedyktynskiego. Planuje się bowiem m. in. dalsze prace archeologiczne i architektoniczne, skoncentrowane w zachodniej części budowli, celem ustalenia długości pierwszego kościoła romańskiego, w prezbiterium, w górnych partiach kościoła oraz przed wejściem głównym, gdzie ekipa naukowo-badawcza spodziewa się natrafić na pierwotne poziomy osadnicze.

☆

Odtworzenie dzieł klasztoru i kościoła w Mogilnie obfituje w wiele rewelacyjnych odkryć, nie sposób ich jednak przedstawić w paru słowach. Najistotniejsze jednak jest to, iż wszystkie one zostaną po zakończeniu prac udostępnione społeczeństwu. Zachowane zostaną w tym celu odkryte fragmenty murów obrazujące kolejne fazy przebudowy obiektu, wykopaliska i odkrytki, a nadto planuje się stworzenie rezerwatu archeologicznego oraz, w wydzielonej części klasztoru, muzeum.

Zanim to jednak nastąpi, zapewne jeszcze nie raz usłyszymy o kolejnym doniosłym odkryciu w Mogilnie. Nie wszystkie zagadki zostały jeszcze rozwiązane, a ileż zrodzi się nowych?

ANDRZEJ PIECHOCKI

PLASTYKA

Rzeźba z konieczności zminiaturyzowana

Nieczęsto w naszych salonach wystawowych mamy okazję obcować z rzeźbą współczesną. Jeszcze rzadziej, bo to i sprawa kosztów i transportu, gościmy w Poznaniu szerzej zakrojone ekspozycje ogólnopolskie, zaznajamiające nas z aktualnym dorobkiem tej właśnie dziedziny twórczości.

Tym razem, organizatorzy ogólnopolskiej prezentacji poświęconej naszej rzeźbie w 30-lecie PRL — Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz sekcja rzeźby Zarządu Głównego ZPAP — zdecydowali się zamiast jednej gigantycznej wystawy w Warszawie, przygotować kilka mniejszych, ukazujących wybrane tematy lub problemy warsztatowe współczesnej polskiej rzeźby. Przygotowanie wystaw powierzono różnym ośrodkom plastycznym w całym kraju. I tak np. Opolu przypadła w udziale duża, ogólnopolska, ekspozycja rzeźby plenerowej, Wrocławowi prezentacja dorobku naszego medalierstwa, Poznaniu natomiast wystawa małych

cepcja wydaje się uzasadniona. Rzeźba nasza, powiedzmy to sobie szczerze, nie ma obecnie tych możliwości rozwoju co malarstwo, grafika, a nawet tkanina. Nikogo z rzeźbiarzy nie stać po prostu na to, by na własny koszt podjąć się realizacji dzieła na większą skalę, w drogich, szlachetnych materiałach i twórczych. Zapotrzebowanie społeczne na rzeźbę pomnikową jest tymczasem bardzo jeszcze ograniczone, a konkretne zamówienia na ich realizację są nadal udziałem tylko nielicznych. W tej sytuacji nie pozostaje naszym twórcom nic innego, jak skierować całą swą uwagę właśnie na małe formy rzeźbiarskie i próbować rozwiązywać podstawowe problemy warsztatowe rzeźby w typowo laboratoryjnej, pomniejszonej skali. Co nie powinno, oczywiście, oznaczać rezygnacji z architektury rzeźby, jej dynamiki i siły działania. Ale w praktyce, nieraz, niestety, oznacza.

Zwiedzanie poznańskiej wystawy radziłbym rozpocząć od sal znajdujących się na piętrze „Arsenału”. Znakomity układ ekspozycyjny tych sal, autorstwa Jerzego Nowakowskiego, nobilituje niejako zgromadzone tutaj przedmioty, nadając szeroki oddech i rozmach wystawie. Zarazem jednak wysuwając na plan pierwszy efekt plastyczny całości, utrudnia prześledzenie poszczególnych prac. Nie sposób więc w tej sytuacji podjąć bardziej szczegółowe rozważania nad oceną zgromadzonych tutaj 160 prac, 72 artystów. Można tylko, co najwyżej, na marginesie materiału porównawczego, jaki dostarcza nam ta wystawa, zgłosić kilka uwag o bardziej ogólnym charakterze.

Jako środowisko, w sposób najbardziej pełny i reprezentatywny, zauważalni są tutaj gospodarze imprezy, poznańscy rzeźbiarze, którzy mają szczególnie mocne punkty w pracach Józefa Stasińskiego, Bazylego Wojtowskiego, Anny Krzyskańskiej, Anny Razińskiej, Zuzanny Pawlickiej, Benedykta Kaszni, Jerzego Sobocińskiego. W porównaniu z sytuacją w grafice czy malarstwie zaskakują wręcz wydawać się może zachowawczy charakter większości prac zgromadzonych na tej wystawie, idący w parze z brakiem propozycji skrajnych, jeśli już nie awangardowych, to przynajmniej wiążących się z prądem prądów, tak charakterystycznym obecnie dla całej naszej plastyki.

OLGIERD BŁAŻEWICZ



Na zdjęciu: rzeźba Jerzego Sobocińskiego „Rodzina”.

Fot. — J. Lewandowska

form rzeźbiarskich, w których środowisko to, od wielu już lat, czuje się szczególnie mocno.

Rzeźba małych form znajduje się na bardzo ciekawych, ale też i niebezpiecznych pograniczych. Jedni próbują zwiększyć ją w stronę rzemiosła artystycznego, jubilerskiego wręcz cacka, współczesnego bibelotu. Inni starają się nadać jej monumentalny rozmach i charakter, traktując ją jako normalną rzeźbę, tyle tylko, że wykonaną w zmniejszonej skali. Tylko ta ostatnia kon-

W 100 rocznicę urodzin T. Boya-Żeleńskiego

Pisarz walczący o postęp

go największego poety, do największego cudu, jakiego kiedy było świadkiem polskie życie”. Odczytywał w starych dziełach zawsze aktualne, zawsze żywe niepokoję i doświadczenia ludzi.

Wieloletnie i zażyłe obcowanie z klasykami literatury nie odrywało go bowiem od współczesności. Był sumiennym kronikarzem i krytykiem polskiego życia obyczajowego. Ze szczególną pasją walczył Boy z zakłamaniami moralno-obyczajowym, z zacofaniem, z nietolerancją, z klerykalizmem. Był racjonalistą, obrońcą zdrowego rozsądku, humanizmu, jasności, umiaru. (Świadectwem tego są np. jego książki — Brązownicy, Piekielne kobiety, Nasi okupanci i in.).

Jego szkice, zarówno literackie jak i publicystyczne, pełne erudycji, zamieniają się często w swobodną gawędę, pełną bezpośredniości i dowcipu. Z jego felietonów przegłąda niejednokrotnie oblicze człowieka głęboko przejętego troską o ład społeczno-moralny i obyczajowy

terackim pozostał literaturze wierny do końca. do męczeńskiej śmierci, kiedy oprawcy hitlerowcy zranili boleśnie kulturę polską, mordując w roku 1941 wielkiego pisarza. Odszedł pełen jeszcze twórczych sił i po myślowo, czynny do ostatnich chwil swego niezmiernie pracowitego życia.

Był pisarzem, który i o ważnych sprawach pisał zawsze z wdziękiem i lotnością. Jego związek z literaturą był miłością, głęboką i wytrwałą. Dodajmy, że była to miłość ogarniająca zarówno literaturę polską, jak i francuską.

Zostawił w swojej spuściźnie mnóstwo artykułów i studiów krytycznych dotyczących literatury, jak np. szkice o Mickiewiczu, Fredrze (Obrachunki fredrowskie), Wyspiańskim, Przybyszewskim i in. Jeden z jego tomów nosi tytuł Ludzie żywi. Istotnie, Boy umiał odczytywać twórców przeszłości jako autorów najbardziej żywych i współczesnych. „Trzeba — pisał o Mickiewiczu — odnowić nasz stosunek do nasze-

go, godny naprawdę człowieka. Był niestrudzonego szermierzem postępu.

„Ciskałem w publiczność dziesiątkami tomów Biblioteki Boya” — napisał sam o sobie, świadomy, że tłumaczeniami klasyków literatury francuskiej wzbogaca kulturę swego narodu. A przecież słowo tłumacz nie określa w pełni trudności Boya. Nie tylko dlatego, że owe tłumaczenia poprzedzały wnikliwymi studiami historyczno-literackimi. Rzecz w tym, że Boy był artystą, był sam wielkim pisarzem, który jako tłumacz umiał się wcielić w psychikę twórców o zupełnie odmiennym charakterze i artyzmie. Tłumaczył przecież i średniowieczne arcydzieła, jak np. Pieśń o Rolandzie czy Wielki Testament Villona, jak umiał znaleźć odpowiedni wyraz dla nowoczesnej prozy Proza i jego zawiłego monologu wewnętrznego. Tłumaczył racjonalistyczną prozę Kartezjusza i Monteskiusza i żarliwie



Koronarki z Koniakowa przy pracy.

Fot. — „Głos”

Koniaków koronkami słynący

cie, te z kolei — swe córki, a córki — własne córki, i... tak będzie chyba dalej, póki Koniaków — Koniakowem.

Nie inaczej było w rodzinie Gwarek. Zuzanna Gwarek uczyła się w swej matki Anny Legierskiej, a później doskonaliła u swej teściowej, Marii Gwarek (zmarłej w 1962 roku), której koronki stały się sławne w całym świecie (wykonywała Maria Gwarek koronki dla królowej Elżbiety belgijskiej i papieża Jana XXIII). Obecnie w rodzinie Gwarek rośnie nowy talent koronkarski. Jest nim niespełna 16-letnia córka Zuzanny — Urszula, wykonująca z dużym smakiem i nie małym talentem najtrudniejsze wzory koronek. Podobnie od swoich babek i matek uczyły się sztuki koronkarskiej Franciszka Kuźma, Maria Susz-

ka, Marta Dziadura i Zuzanna Legierska — najprzedniejsze dziś koniakowskie artystki ludowe.

To właśnie w koniakowskich koronkach (kołnierzach i mankietach) chodzili aktorzy „Janosika” i pysznił się sam Daniel Olbrychski jako... Kmicic. Chodził w nich także (filmowy) król szwedzki Karol Gustaw i najdородniejszy z Radziwiłłów — Bogusław.

Zuzanna Gwarek zebrała w swym domowym muzeum ponad 200 wzorów i motywów beskidzkich, opatrując je informacją o źródle i genezie powstania. Dziś koronki te, a zwłaszcza czepece, kołnierzyki, opaski, obrusy i serwetki, a także piękne chusty stanowią prawdziwie rarytną kolekcję, godną najlepszych muzeów świata.

JOZEF KLIS

Od kiedy koniakowskie koronki podbiły świat? Od dawna. Dziś też są ozdobą sklepów „cepieliwskich” w Londynie i w Nowym Jorku, a zapotrzebowanie z zagranicy przekracza wszelkie aktualne możliwości wytwórcze artystek ludowych z beskidzkiej wsi. W jednej z tamtejszych chat, w sadybie najznakomitszej koronczarki — Zuzanny Gwarek, mieści się małe muzeum, w którym zgromadzono najprzedniejsze wzory beskidzkich koronek.

Koniakowianki wykonują

swoje przepiękne koronki w oparciu o stare wzornictwo ludowe. Na tych motywach powstają przepiękne obrusy, serwetki, kołnierzyki i słynne już koniakowskie czepece. Koniakowianki — te wielkie mistrzostwo, precyzja, a zarazem pełna temperamentu góralska fantazja twórcza. Koronki koniakowskie nigdy nie bywają krochmalone.

Umiejętności szydełkowania w Koniakowie przekazywane są z pokolenia na pokolenie. Prababcie — mistrzyni uczyły koronkarstwa dzisiejsze bab-

Wystawa polskiego plakatu w Muzeum Sztuki Współczesnej w Paryżu spotkała się z dużym zainteresowaniem i wysoką oceną krytyki, która podkreślała walory artystyczne przedstawionych prac.

„Sztuka plakatu w Polsce nie datuje się od dziś — pisze jeden z recenzentów — już przed wojną plakat polski liczył się w świecie, opinia ta ugruntowana została podczas wystawy w Paryżu w 1937 r. Plakaty, które nam pokazano obecnie, anonsują przeważnie wydarzenia artystyczne: filmy, koncerty, sztuki teatralne, festiwale,

Polski plakat nad Sekwaną

wystawy, wreszcie atrakcje turystyczne. Potrafią one zainteresować od pierwszego wejrzenia.”

Około 200 plakatów zgromadzonych na wystawie paryskiej reprezentuje różne kierunki sztuki współczesnej, ale wspólną cechą łączącą kilka generacji polskich artystów jest unikanie tak często spotykanej, pomniejszającej wartości artystycznej dosłowności. Nie znaczy to oczywiście, że plakaty te nie przemawiają. Jednakże czynią to za pomocą symboli, metafor, głębokiego ładunku intelektualnego i emocjonalnego, zawartego w zwięzłej formie, żeby tylko wymienić „Warszawę” Treptowskiego, jednego z twórców polskiej szkoły plakatu. (PAP)

wyznania Pascala i Rousseau. Przekładał z równym mistrzostwem lapidarnie powściągliwe filozoficzne Woltera, jak i wielkie realistyczne powieści Balzaka i Stendhala. Przyswoił polskiej kulturze, polskiemu teatrowi dzieła Moliera i Musseta. Jakże często nazwisko Boya czytamy dziś, gdy sięgamy do pozytywnej, ukazującej się obecnie Biblioteki Klasyki Polskiej i Obcej!

Boy jako pisarz i znakomity stylista — to temat, którego nie można rozwinąć w krótkim artykule. Wspomnijmy więc tylko, że był mistrzem portretu literackiego. Potrafił w lapidarnym i celnym ujęciu ukaazać i obraz epoki, i samego pisarza, i jego dzieło. Pisał prosto, z klasyczną jasnością, pisał z wdziękiem i dowcipem. W dziełach polskiej literatury, często skłonnej do nadmiernej patosu i rozlewnej liryki, posiada Boy miejsce wysokie i niezastąpione. Pozostał wielkim nauczycielem sztuki jasnego pisania, kultury, wdzięku, dowcipu.

I myślę, że najważniejszym sposobem uczczenia rocznicy Boya jest po prostu sięgnięcie na nowo do jego książek, opublikowanych po wojnie w zbiorowym wydaniu *Pisma* (PIW). Warto zanurzyć się w tej klarownej polszczyźnie, jaką pisał ten wielki przedstawiciel jasnej,

Z książką na ty

Dla serc i umysłów

Cenna, godna kontynuowania i zawsze wzruszająca jest piękna tradycja publikacji książek poświęconych czy to konkretnej rocznicy, jubileuszowi, czy niekiedy już tylko pamięci wybitnych, zasłużonych naukowców. Z ogromnym pietyzmem, w świetnym rozwiązaniu graficznym Andrzej Piłch wydał obecnie PIW okazyjny tom pt. „Wiek XVIII — Polska i Świat”, książkę poświęconą Bogusławowi Leśnodorskiemu na 60-lecie urodzin tego wybitnego historyka, znawcy zagadnień zwłaszcza wieku Oświecenia. Książka, powstała staraniem przyjaciół, kolegów, uczniów (pod redakcją naukową Andrzeja Zahorskiego), zawiera, poza bibliografią prac Jubilata, kilkadziesiąt prac i studiów historyków polskich i francuskich, poświęconych wiekowi XVIII-emu i obejmujących zasięgiem badawczym niemal wszystkie dziedziny życia.

Główna, rozchwytywana seria „ceramowska” wzbogaciła się o nowe pozycje. W przekładzie Krzysztofa Wolickiego ukazała się książka, pod tytułem „Amerykańskie go naukowca Alberta T. Omstead’a — „Dzieje Imperium Perskiego”, stanowiąca niejako podsumowanie dośrodku badawczego całego życia.

Oczywista, wiele poglądów i dyskusji, jakie namieć prowadzi, straciło swoją aktualność. Ale jego spuścizna pozostała w niejednym wypadku żywa. Szczególnie w tych fragmentach jego dzieła, gdzie występował odważnie przeciwko zakłamanemu obyczajom i fałszowaniu tradycji. Był pisarzem żyjącym z wszystkimi sprawami swoich czasów. Ale nie lekceważył do świadczeń, jakie zgromadziła ludzkość w swym wielowiekowym rozwoju. Był przeciwnikiem snobizmu i pozorów kultury. Miał w sobie wiele dojrzałego rozsądku, gdy np. pisał: „...Za mało oglądamy się w przeszłość, za mało czerpiemy z niej soków, za mało równowagi kulturalnej wobec prze różnych „najnowszych prądów” i niezliczonych „izmów”.

Polacy w swoim dziele żywe zainteresowanie teraźniejszością i szacunek dla mądrości i piękna wielu wieków Wielki humanista, entuzjasta klasyków pozostał zarazem pisarzem współczesnym, walczącym o postęp.

Prof. dr JAN ZYGMUNT JAKUBOWSKI

cia wybitnego historyka Starożytnego Wschodu. Omawiającą pracę, napisaną w trakcie drugiej wojny światowej, ukazała się w druku już po śmierci autora. Niezależnie od nowych badań i odkryć, stanowi ona po dziś niezastąpione źródło w sposób przystępny podane naukowe wiedzy o związkach łączących cywilizację bliskowschodnią i podłoża historycznego, z którego zrodzić się mogło potężne imperium Aschemenidów. Imperium to ukazane jest w niezwykle plastycznych, wszechstronnych barwach, w pokój i wojnie, w całym swym rozwoju kulturowym, którego dziedzictwo przeżyło z kolei państwa hellenistyczne, a poprzez nich Europa, w niejednym z nich znajdująca po dziś rodowód w tamtej cywilizacji. Jak zawsze w tej serii, książka jest bogato ilustrowana, zaopatrzona w bibliografię, uzupełnioną aż po nasze dni oraz w pełny indeks osób i nazw geograficznych.

W tej samej serii, ale w małym formacie, otrzymaliśmy pracę niemieckich naukowców, małżonków E. i H. Klenge — „Hetyci i ich sąsiedzi” (przekład Bolesława i Tadeusza Baranowskich). Autorów znamy już z ich przetłumaczonego na polski, studium „Historia i kultura starożytnego Syrii”. Nowa książka Klengeów nosi podtytuł — „dzieje kultury Azji Mniejszej od Katalhuyku do Aleksandrii Wielkiej”, co w pewien sposób uściśla zakres podejmowanych zagadnień. Głównie jednak Hetyci wysuwają się na plan pierwszy ze swoją krótkotrwą, ale także fascynującą kulturowo cywilizacją, ujawnioną zwłaszcza po rewelacyjnych odkryciach w 1961 roku na wzgórzu w Katalhuyku.

Nie lada przeżyciem zarówno dla wielbicieli pamiętnikarstwa, jak dla zwolenników dobrej literatury a także i dla zainteresowanych naszymi zjawiskami literacko-kulturowymi, będzie wydany obecnie bardzo starannie połączony tom „Wspomnienia” Marii Wolskiej i Beaty Obertyńskiej, matki i córki, obu znakomitych poetek. Jest to wspólna kopalnia wiadomości z tak od nowa dziś fascynującego wszystkich okresu Młodej Polski. Od środka ukazują go Marija Wolska, narzeczona Artura Grottgera, przez co związana także ze środowiskiem malarskim. Przelom wieków tak w Krakowie, jak i we Lwowie, gdzie mieszkała i pracowała Wolska, tak w życiu artystycznym jak społecznym był okresem wielkich przemian, poczyniła, nadziei. Jakby uzupełnieniem wspomnień matki są zapiski Beaty Obertyńskiej, związanej z cyganerią artystyczną początki

ków XX wieku, gdzie tak niepoślednią rolę odgrywał m. in. Leopold Staff. Wieleż tu zresztą znakomitych nazwisk, cały panteon literatury i sztuki, ukazany serdecznie, ale i nie bez nuty ploteczki, co dodaje książce pikanteryjnego smaku. Doskonale uzupełnieniem tomu są liczne fotografie, w większości nie publikowane, wydrukowane ze zbiorów rodzinnych. Doskonale i bardzo serdecznie, a zarazem pouczająco to lektura.

A oto i nowy „Rocznik Literacki”, tym razem za rok 1972, arcydzieło, a nie zawiesz w pełni doceniana inicjatywa PIWu, konsekwentnie realizowana od roku 1955, pod wytrwałą redakcją niezmordowanej Zofii Szymdowej. Jest to jakby poszerzona bibliografia dorobku literackiego i wydawnictw kulturalnych za określony rok. Układ działowy ułatwia orientację w tej bibliografii, której poszerzeniem stają się obszernie artykuły o charakterze syntetycznym omawiające książki, które ukazały się w poszczególnych dziedzinach twórczości literackiej i naukowej.

W powoli, ale konsekwentnie realizowanej nader wartościowej serii „Powieści XX wieku” ukazała się w przekładzie Heleny Adamowicz, słynna powieść najwybitniejszego pisarza peruwiańskiego (zmarł w r. 1967), Ciro Alegria — „Świat jest szeroki i obcy”. Powieści tej, fascynującej, wartościowej literackim, stylem, osobiście tłem o groźnym choć zarazem urzekającym pięknie, nie można czytać bez głębokiego zaangażowania wewnętrznego. Autora pociągnął tu problem indyjski a ukazał go dramatycznie ostro, bez osłonek, niezwykle odważnie, a przy tym z ujmującym humanizmem. Czytelnik uczestniczy w przeżyciach plastycznie, a zarazem doskonale psychologicznie ukazanych bohaterów, urzeczony jest zarazem pięknym artystycznym, angażuje się emocjonalnie w problematykę społeczną. Doskonale, wstrząsająca to powieść.

Dla miłośników poezji piękny prezent w postaci dwóch nowych tomików z poetyckiej serii tzw. „celofanowej”. Pierwszy, to „Wiersze wybrane” Kajetana Węgierskiego, młodego „gniewnego” polskiego Oświeceni, jak go trafnie określa autor wstępu, a zarazem wyboru, Juliusz W. Gomulicki. Równolegle w wyborze i z arcykreatywnym wstępem Michała Sprusińskiego ukazały się „Wiersze wybrane” Kazimierza Wierzyńskiego, twórcy, którego dorobek jest jakby przełamany na dwie fazy, tę dawną i tę nową, emigracyjną, o czym wnikliwie pisze Sprusiński.

EUGENIUSZ PAUKSZTA



Pouczająca wystawa

Dość często bywam w Poznaniu, ale pierwszy raz — mając więcej czasu — trafiłem do siedziby Wojewódzkiego Ośrodka Informacji Turystycznej przy St. Rynku 77. Obejrzałem tam eksponowaną obecnie wystawę fotografii Jerzego Pacewicza i Jana Spalwanę pt. „Skansen pszczelarstwa w Swarzędzu”.

Bardzo to pouczająca i pożyteczna wystawa. Poprzez 32 zdjęcia łatwo zorientować się w zasobach tego muzeum osobliwie niewątpliwie na skalę światową. Zdjęcia ilustrują rozwój polskiego pszczelarstwa od najdawniejszych czasów po dzień dzisiejszy. Umieszczenie zaś placówki przy ruchliwej trasie E-8 umożliwia zwiedzanie jej przez wielu turystów, także zagranicznych.

Słyszałem przy innej okazji, że podobne wystawy poznawski WOIT urządza często, popularyzując w ten sposób region wielkopolski i jego walory turystyczne. Dobra to inicjatywa. Skoro już raz poznałem jej efekty, będę zaglądał częściej do tej placówki.

MARIAN Z.
Zielona Góra

Czy istotnie dla młodzieży?

Od 7 grudnia br. na terenie MTP w Poznaniu, z inicjatywą Zjednoczonych Przedsiębiorstw Rozrywkowych w Warszawie zorganizowano Zimowy Non-stop. Moim zdaniem jest to naprawdę świetny pomysł, szczególnie zaś urozmaicenie dyskoteki, na której brak mi młodzi bardzo na rękę. Niestety, nie wszystko jest w porządku. Pierwszy problem dotyczy małej liczby biletów (głównie w sobotę i niedzielę). Dyskoteka rozpoczyna się bowiem o godzinie 18, a już pół godziny po otwarciu kasy nie można ich nabyć. Natomiast drugi — ceny biletów, która w sobotę i niedzielę wynosi 20 złotych, w pozostałe zaś dni 15 złotych. Uważam, iż są one naprawdę za wysokie na uczelniańską kieszeń. Zimowy Non-stop trwać będzie do 28 lutego i nie każdy może sobie pozwolić chociażby na dwukrotny pobyt w dyskotekę, gdyż traci w ten sposób całe kieszonkowe. Gdzie natomiast inne potrzeby uczniów? (3937)

JOLANTA DYMARSKA
Poznań

„Masz samochód to cierp”

„Prztyczek” „Głosu” z 14 bm. można akurat odwrócić w tendencjach: „Masz samochód — to cierp”, na: „Masz samochód — niech inni cierpią”. Analogicznie: Lubie zwierzęta i świeże mleko, kupię krowę, wpędzę na trawniki osiedlowe (a może sklece i szopkę) ... Chociaż z tym niewspółmiernie mniej byłoby kłopotów dla współmieszkańców. Skąd ten pęd wtiskania „pod chmurkę” w mieszkalne osiedla — samochodów? Nawet rolnik na wsi nie kupi krowy, póki nie ma dla niej odpowiedniego pomieszczenia, zaś posiadacz o wiele uciążliwszego dla otoczenia samochodu, chce dlań najintymniejszej — z innymi — koegzystencji?

Bo rozważmy: już dzisiaj (a jutro?) samochody mają (jednostkowo) metraż frontu miesz

kania ale... dla 5 kondygnacji. Jakże więc zmieszczą się na chodniku dojeżdżającym do klatek schodowych, przeznaczonym dla wszystkich mieszkańców (i przebywających), w tym dzieci (wózki), osoby starsze, kalecy itd. Czy mają przeskakać się, obchodzić trawniki? Do tego — mycie aut, smarowanie, konserwacja, naprawy (zwłaszcza po deszczu widące oliwne „tęczowe” plamy, wnoszone do budynków i mieszkań), a to rozgrzewanie, zapuszczanie i „przedmuchiwanie” silników w chmurach dymu, kopci, smrodu i akustycznych wyczynów!

Mając samochód trzeba mieć i na jego potrzeby, bez przeliczania uciążliwości na innych. Jeśli wzywamy do „kultury jazdy”, domagamy się jej też w obsłudze i utrzymaniu wozu i poprawnego współżycia z innymi. (3973)

Dr J. R. Cz.
Poznań

Jedna strona medalu

Zamieszczony w „Głosie Wielkopolskim” artykuł „Dwie strony medalu — komunikacja miejska” nasuwa nam pasażerom szereg uwag.

Wiadomą jest rzeczą nie od dziś, że przyczyny perturbacji komunikacyjnych poznawskiego MPK są zawsze nieznienne i zawsze obiektywne, a są nimi: bądź zły stan torowisk, bądź częste kolizje drogowe, bądź to różnego rodzaju awarie techniczne, nadmierne zagęszczenie ruchu na pewnych odcinkach — itp.; zawsze jednak są to przyczyny z zewnątrz, leżące poza gestią MPK — tzw. obiektywne. I stały się one już szablonem. Zapomina się o tym, że te obiektywne przyczyny są problemami prawie wszystkich sieci komunikacyjnych w kraju i za granicą, a przedsiębiorstwa obsługujące te sieci jakoś jednak sobie radzą. Zapomina się o przyczynach drzemających w samym organizmie poznawskiego MPK. A drzemają w tym organizmie aż dwie bardzo ważne przyczyny: organizacja i dyscyplina pracy motorniczych i kierowców autobusów. Nie sztuką jest bowiem narzekać na przestarzałe rozwiązania sieci komunikacyjnej, na niezbyt nowoczesny tabor, na zbyt duże nasilenie ruchu — sztuką jest natomiast dopasować istniejący potencjał do aktualnych warunków, co zrobila z pozytywnymi wynikami większość miast w Polsce — niestety, poznawskiemu MPK zawsze przeszkadza coś obiektywnego.

I jeszcze jeden problem: zsu musimy wszystkie przerwy prze widziane na postoje na pętlach dla jednego motorniczego, czy kierowcy i obliczyć, jaki jest to procent w stosunku do nominalnego czasu pracy. Okazuje się, że nie ma drugiego przedsiębiorstwa w Poznaniu, które gwarantowałoby swoim pracownikom tak długie przerwy w czasie pracy. A poza tym dlaczego w innych miastach (np. Warszawa) można było wprowadzić jako dozwolone wsiadanie i wysiadanie wszystkimi drzwiami, pod czas gdy w Poznaniu nie?

JERZY CZAPIEWSKI
Poznań

Im krótszy list do redakcji, tym większa ma szansa druku. Anonimów nie publikujemy. Zastrzegamy prawo skracania korespondencji. Nasz adres: „Głos Wielkopolski” A skrytka pocztowa 1074 A 60-959 Poznań.

Schematyczny układ symfonii koncertów symfonicznych: „uwertura — koncert — symfonia” uważa się ogólnie za przestarzały, mało już interesujący. Kierownictwa artystyczne Filharmonii starają się tę skostniałą formę rozbić, ale tak naprawdę rzadko kiedy udaje się tego dokonać. Coż bym zostaje, jeśli organizacyjno-techniczne warunki nie pozwalają na wystawienie jakiegos monumentalnego dzieła? Zresztą ów deprecjonowany schemat funkcjonuje z powodzeniem, pod warunkiem atrakcyjnego, znakomitego wykonawstwa. Jednak udana próba uniknięcia stereotypu wywołuje bez porównania większe zainteresowanie publiczności, czego dowodem może być piątkowy koncert symfoniczny z „Requiem” Giuseppe Verdiego w programie, które dostarczyło dużych przeżyć tłumnie zgromadzonemu słuchaczom. A że dzieło zostało skomponowane przez nie lada znawcę zarówno wokalnych jak instrumentalnych możliwości wykonawczych, stanowiło również dla widzów obfite źródło artystycznych satysfakcji.

Na miano wybitnego wydarzenia koncert ten zasłużył przede wszystkim dzięki koncepcji wykonawczej nadanej dziełu i realizowanej przez dyrygenta Renarda Czajkowskiego.

„Requiem” Verdiego jest skomplikowanym problemem dla dyrygenta, od którego przecież głównie zależy wyrazowa stro-

MUZYKA

Słowo, dźwięk, forma

na wykonania. Renard Czajkowski wybrał — jak sądzę — najodpowiedniejszą drogę. Prosto, bez naginania muzyki do tekstu, bez uciążliwego wypuklania raz patetycznych, raz ascetycznych nasyconych wątków, dążył on konsekwentnie do osiągnięcia możliwości jak największej wartości formy. A ta możliwość tkwi w naturalnej dramaturgii muzyki Verdiego, tej samej muzyki, z której powstały słynne jego opery. Każde rozkłada się nad innymi elementami dzieła rozbiłoby tę formę na drobne czynniki, których uważne wysłuchanie w warunkach koncertowych byłoby zajęciem uciążliwym. W owej skalającej „koncepcji” Czajkowskiego natomiast, można było utrzymać niesłabnący kontakt z blisko dwie godziny trwającym dziełem a msza żałobna zabrzmiła żywo jak estradowe wykonanie opery. Można też powiedzieć, że „Requiem” Verdiego pozbawione zostało przez dyrygenta religijnego obciążenia nadanego kompozycji przez tradycję wykonawczą, a którego w samej muzyce znajdujemy tak niewiele.

W tę koncepcję realizacyjną zgodnie wpisali się soliści: znakomici śpiewacy: Jadwiga Gadulanka (sopran), Maria Olkisz

(mezzosopran), Paulos Raptis (tenor) i Maciej Witkiewicz (bas). I choć każdy z wokalistów reprezentował odmienne walory głosowe, należało podziwiać ich kulturę muzyczną, pozwalającą im stworzyć zespół, którego świat nie wyważył brzmienie wtapiało się doskonale w barwne tło chóru i orkiestry.

Trzeba tu jeszcze wskazać na dobrą na ogół grę naszych filharmoników, którzy od dłuższego czasu utrzymują formę świadcząca o dużych ambicjach artystycznych zespołu. Na podkreślenie zasługuje także wykonanie partii chóralnej przez studentów PWSM. Chór szkolny, jak wiadomo, jest zespołem zmieniającym co roku swój skład, a śpiewanie w nim studentów różnych specjalności ma ogólniejsze cele dydaktyczne. Zatem takiego zespołu ludzi nie specjalizujących się przecież w śpiewie chóralnym nie należy przyrównywać do chóru zawodowego. Przeto fakt, że „Requiem” Verdiego zostało przez zespół studencki tak dobrze zaśpiewane należy przypisać wybitnemu chórmistrzowi Stanisławowi Kulczyńskiemu, który ów chór do występu przygotował.

ANDRZEJ SATURNA

W PRASIE

W „POLITYCE”: Mieczysław F. Rakowski w artykule „Pomówmy o Polsce” m. in. pisze: — Polska socjalistyczna stała się nam w ostatnich czterech latach sympatyczniejsza, a dotychczasowe skutki wcielania w życie uchwalonego na VI Zjeździe planu społeczno-gospodarczego rozwoju kraju sprawiły, iż miliony Polaków uwiaryliły w możliwość osiągnięcia sukcesu. Nie pozwólmy więc, by ciągnęli nas do tyłu ludzie, którzy nie mogą lub nie chcą opuścić dnia przedwczorajszego i wczorajszego. W „ZYCIU LITERACKIM”: Franciszek Ryśka w publikacji „Sytuacja wyjściowa i refleksje na przyszłość” stwierdza: — Nasza przyszłość będziemy coraz bardziej mierzyć wskaźnikami zadowolenia (lub niezadowolenia) w miejsce używanych dotąd faktów ze statystyki produkcji i konsumpcji. Większą zatem wagę przyjdzie przykładów do stosunków międzyludzkich, bo one będą określać na-

stępstwa sytuacji, czyli przyszły proces historyczny sterowany przez politykę kierowniczej siły społeczeństwa. W „TYGODNIU”: Tadeusz Bartko wiak (tekst) i Stanisław Wiktor (zdjęcia) przedstawiają nowy statek Polskiej Żeglugi Morskiej m/s „Powstaniec Wielkopolski”, 32-tysięcznik, którego dowódcą jest kapitan żegluga wielkiej Danuta Kobylńska-Walas. W „PANORAMIE”: Zofia Artymowska odzwierciedla historię rozbijania kodów niemieckiej maszyny szyfrowej „Enigma II”, czego podczas II wojny światowej dokonali Polacy. W „TYGODNIU KULTURALNYM”: doroczny plebiscyt na najlepszy spektakl Teatru TV z 1974 roku. W „PERSPEKTYWACH”: Witold Szymanowski w publikacji „Uszka do polskiego barszczu” zajmuje się sprawami naszego wyżywienia, W „KULTURZE”: propozycje no-

wości książkowych na święta, a ponadto reportaż Teresy Krzemień o Ewie Demarczyk. W „KOBIECIE I ZYCIU”: prawie wyłącznie o oświadczeniach, słu-bach i małżeństwie — zwyczajne, tradycje i porady. W „WALCE MŁODYCH”: apel o zgłaszanie propozycji do nagrody im. Aleksandra Kowalskiego — „Olka”. Ustanowienie tej nagrody służyć ma pobudzaniu zainteresowania naukowców i badaczy — w szczególności historyków, socjologów i pedagogów oraz działaczy politycznych i społecznych — przez słońciami i współczesnością ruchu młodzieżowego w Polsce oraz problemami młodego pokolenia Polaków. W „SZPIKACH”: dwa teksty (Joanny Wilińskiej i Feliksa Dereckiego) telewizyjnych „Dobra-noczek dla dorosłych” — „Sposób na diabła” oraz „Jeszcze raz o ry-baku i złotej rybce”. W „TYGODNIU DEMOKRATYCZNYM”: cała strona poświęcona najdłuższemu rekordowi świata, począwszy od najwyższego mężczyzny, a skończywszy na rekordzie rozwodów. P.S. Część czasopism ukazała się tym razem na dwa tygodnie w podwójnej lub zwiększonej objętości.

LEKTOR

Dokończenie ze str. 3

zasadniczy artykuł o granicy Odra — Nysa i o gospodarczym znaczeniu Bałtyku dla Polski”.

W ten sposób świat naukowy. Poznania od samego początku włączył się w nurt aktualnych potrzeb kraju. Wydane przez Instytut „Documenta Occupationis”, przedstawione przez prokuratorów radzieckiego i angielskiego Międzynarodowemu Trybunałowi Wojskowemu w Norymberdze weszły w skład dokumentów procesu, a następnie w skrócie ukazały się w oficjalnym wydawnictwie Trybunału. Powołana w Instytucie sekcja on-

W latach 1919/38 uniwersytet wydał 8647 dyplomów, w ostatnim 30-leciu mury uczelni opuściło ponad 31 500 absolwentów.

mastyczna uznana została za państwową komisję ustalania nazw miejscowych dla Ziemi Lubuskiej i Pomorza Zachodniego. Dokonała ona ustalenia na tych terenach około 10 000 miejscowości. Do dziś Instytut odgrywa ważną rolę w zakresie badań nad zagadnieniami niemieckimi.

W trudnych początkowo warunkach 1945 roku na uniwersytecie stanęło do pracy tylko 95 profesorów i docentów, 224 asystentów i adiunktów oraz 24 lektorów i wykładowców. W roku akademickim 1945/46 podjęło studia 5266 studentów. Uniwersytet, stanowiący początkowo typ tradycyjnej uczelni wielospecjalnościowej,

Klucz do przyszłości

z wydziałami: humanistycznym, matematycznym - przyrodniczym, rolniczo - leśnym, prawnym - ekonomicznym, lekarskim i studium wychowania fizycznego, rozrastał się, dając początek trzem nowym uczelniom: medycznej, rolniczej i wychowania fizycznego. Obok pracy naukowej, za swe naczelnne zadanie stawia sobie przekazywanie studentowi sposobów dochodzenia, korzystania i rozwijania wiedzy poprzez jego współudział w pracy naukowo-badawczej — nie pomijając jednak przygotowania młodych ludzi do życia społecznego - politycznego. Prowadzone tu pionierskie badania nad systemem wychowawczym szkół wyższych zaowocowały m. in. w postaci zorga-nizowanej w 1973 roku na sesji naukowej pt. „Wychowanie nowoczesnego absolwenta szkoły wyższej”. Tutaj też wykształcił się nowy system wychowania młodzieży szkół niższego stopnia, opracowany przez prof. Heliodora Muszyńskiego, tu wreszcie powstało dzieło największe, jakim nie każdy naród może się poszczycić: „Początki Polski — z dziejów Słowian w I tysiąclecie n.e.” — plan wieloletniej pracy prof. dr. Henryka Łowmiańskiego. Dzieło, które na zawsze weszło do skarbnicy narodowej kultury, przyniosło jego twórcy zaszczyt największy: Order Budowniczych Polski Ludowej.

Nauki historyczne w Poznaniu mają spore tradycje i olbrzymi dorobek. Tutaj zrodziła się pionierska praca prof. dr. Jerzego Topolskiego —

„Metodologia historii”; publikowana po raz pierwszy w 1968 roku i wyróżniona nagrodą państwową II stopnia, zyskała uznanie daleko poza granicami kraju. Jeśli do tego dołączyć wstępną rekonstrukcję dzieł myśli marksistowskiej w Polsce (doc. dr. hab. Seweryn Dziamski), jeśli jeszcze uwzględnić chociażby osiągnięcia fizyków i chemików wpisane do „Księgi Czynów i Osiągnięć Nauki Polskiej”, zliczyć uzyskane patenty, pokusić się o choćby pobieżną charakterystykę kontaktów z przemysłem i innymi placówkami naukowymi po za granicami kraju, jeśli...

Zadanie to przerasta ramy jednego artykułu. Jest faktem, że uczelnia ta zajmuje co do swej wartości i wielkości trzecie miejsce w kraju, po Warszawie i Krakowie. A przecież Uniwersytet to zaledwie jedna placówka naukowo-badawcza Poznania...

Dzięki pracom Instytutu Fizyki UAM, poznańskiego oddziału Instytutu Fizyki PAN oraz Instytutu Fizyki Politechniki Poznańskiej miasto nasze stało się krajowym centrum badań w dziedzinie radiospektroskopii oraz magnetyzmu ziemskiego. Poznańska Akademia Medyczna, jedna z najlepszych w kraju, otrzymała w roku bieżącym Order Sztandaru Pracy I Klasy, a także nazwiska, jak prof. prof. Wiktor Dega, Roman Drews, Witold Michałkiewicz znane są chyba każdemu mieszkańcowi Wielkopolski. Są po prostu symbolem osiągnięć naszej medycyny w zakresie re-

habilitacji i ortopedii, chirurgii oraz ginekologii i położnictwa.

Stworzenie w Wielkopolsce wiodącego w kraju centrum wszechstronnych badań nad zwiększaniem i udoskonalaniem produkcji żywności wymaga prowadzenia szczególnie intensywnych badań interdyscyplinarnych w zakresie genetyki i ochrony roślin, produkcji zwierzęcej oraz produkcji, przechowywania, oceny i toksykologii żywności, a także produkcji maszyn i środków transportu dla rolnictwa i przemysłu rolno-spożywczego. Program ten, nakreślony na Plenum KW PZPR w czerwcu ubiegłego roku, wykorzystuje m. in. dotychczasowe osiągnięcia dyscyplin badawczych, koncentrujących się głównie w poznańskiej Akademii Rolniczej. I tu dla przypomnienia znów dwa, ogólnie znane nazwiska: prof. dr. Felician Dembiński (intensyfikacja upraw roślin olejnych) i prof. dr. hab. Stefan Aleksandrowicz (nowe odmiany zwierząt hodowlanych). Zarządzeniem Ministra Rolnictwa z grudnia 1973 roku utworzony został Centralny Ośrodek Doskonalenia Kadr i Upowszechniania Postępu w Rolnictwie

— Nie szkodzi synku — uspokajała mnie matka, gdy ubrała mnie w ciepłe rzeczy i spotkała się z moim niezadowolaniem — będzie ci w tym ciepło. Wkrótce się przyzwyczaiłem, a nawet byłem z niego dumny.

Przeszedł nad nami front. Nazajutrz było trzeciego czy czwartego listopada — 1944 roku. Szron jeszcze nie zdążył stajać i wyparować, gdy nad rąkami usłyszeliśmy do nośny śpiew. Zauważyliśmy od razu, że śpiewają po rosyjsku, a głos zlał się z hałasem wozów pancernych, jazdy konnej i furmanek. Przyszli Rosjanie! Nas, dzieci, za żadne skarby nie można było utrzymać w domu. Wybiegliśmy na ulicę. W wielkim szarym swetrze, w cienkich pończochach i obciętach wysokich butach stanąłem pod drzewem orzechowym, skąd widziałem, jak kolumna żołnierzy zbliża się od strony studni artezyjskiej. Na czele jechał na wielkim czarnym koniu jakiś bogato ubrany żołnierz, przy boku nośny szable, na głowie futrzana czapka, przechylona na bok, obszyta na górze czerwonym aksamitem, na ramieniu miał pistolet maszynowy.

Staliśmy pod orzechem aż do chodu wolno dotarli do miejsca, w którym stałem i drżałem z zimna. Widok był wspaniały: kilkaset żołnierzy jechało na koniach a za nimi czołgi, armaty, wozy konne, samochody, kuchnia polowa, buty, pa-

ORDER

sy, szable, karabiny, bagnety, plecaki, płaszcze, order, futrzane czapki, wąsaci żołnierze, brodati oficerowie, tańczące ogiery, flagi, granaty, katusze, miotacze min, i w ogóle wszystko.

Na pewno stało wokół mnie więcej osób. Na pewno cała ulica stała pod orzechami, ale ja nie widziałem nic poza pochodem, nie słyszałem nic poza twardym, męskim śpiewem, którego sens poznałem znacznie później — przecież słowa pozostały bez zrozumienia w moich uszach — a były one następujące: „Jesli zawtra waj na, jesli wrag napadnot, jesli ciomnaja siła naganrjet...”

Nogi moje zmazały w tych przechodzonych już butach, fioletowe od mrozu ręce wciąż naley do rękawów swetra i gapiłem się na przemarsz. Bałem się. Nie pojedynczych żołnierzy, lecz całości, bałem się tej potężnej siły, która przesuwała się tuż przede mną, w odległości pięciu metrów, bałem się czołgów, których stalowe gasienice ścierały kostki ulicy przyzwyczajone dotąd do gumowych kół furmanek, bałem się nigdy nie widzianych armat. Obawa ta pozostała niesprecyzowana w dziecięcych myślach, strachem rozpięła serce, łomocząc jak ciężkie uderzenia młotkiem.

Obok mnie stał małeńki Józio Szabo, w wielkiej czapce futrzanej swego ojca, w drewniakach. Nagle szturchnął mnie w bok.

— Starty! — ja umiem po rosyjsku — szepnął tajemniczo.

Widząc moje wątpliwe spojrzenie, zapytał:

— Nie wierzysz? Mam pokazać? — i nie czekając na odpowiedź, na całe gardło krzyknął do maszerujących:

— Drastuci towarzysze! Zaskoczył mnie swą odwagą. Słyszałem już od ojca to rosyjskie powitanie, czy coś podobnego, ale dopiero teraz

uprzytomniłem to sobie. A Józek Szabo sam krzyknął do maszerujących. Patrzyłem na niego, jego twarz wypełniła się jakąś mieszaniną dumy i strachu. Nie było czasu na rozmyślanie. Wąsaty żołnierz w zapiętym aż do końca płaszczu, z plecakiem na ramionach wyskoczył z szeregu, przez rów podbiegł do Józka i podniósł go. Józek przestraszony nie potrafił wymusić z siebie ani jednego słowa, mrugnął tylko pod wielką czapką, a za chwilę na rękach żołnierza szedł razem z maszerującymi.

Przez chwilę śledziłem wzrokiem Józka, ale dudniące maszyny wojenne, czołgi, armaty, miotacze min zmieniły moją uwagę.

Nie minął nawet kwadrans, gdy zobaczyłem znowu Józka. Biegł wprost do mnie, trzymając coś w garści.

— Zobacz, stary! — krzyknął dysząc i wyciągnął zabrudzoną rękę, w której zabłysnął piękny złoty order na czarnej wstążce.

Otrzymałem do Rosjan — dodał i bojąc się, że zabiorę, błyskawicznie wsunął order do kieszeni.

Wojska odjechały a my z Józkiem poszliśmy do domu. Było mi koszmarnie zimno w tym szarym swetrze, w tych przechodzonych butach. Usiadłem obok pieca, zadumałem się. Niedługo koniec wojny i zaczyna się zajęcia w szkole. Wyciągnąłem książkę z czytankami, przykucałem na taborecie i czytałem: „Jesienne liście spadają z drzew, wiatr rozpędza je tu i tam...” Nie mogłem sobie wybaczyć, dlaczego nie ja powitałem tych żołnierzy, teraz miałbym ten błyszczący order. Czytałem dalej, ale w uszach moich rozbrzmiewała na nowo pieśń, słyszałem hałas przemarszu, rżenie koni, szum motorów. Za oknem wiał ostry listopadowy wiatr.

SANDOR GAL

Połykacze bezsensu

Dokończenie ze str. 3

wiadać swoje sądy. Są też tacy, którzy piją, aby zapomnieć o dręczących ich kłopotach, ale kłopoty te nie znikają, lecz wraz z rozwojem nałogu — jeszcze się pogłębiają, a alkoholik popada w coraz

to nowe konflikty z otoczeniem. Alkoholicy na skutek zniesienia uczucia lęku stają się przesadnie odważni, a z racji zaburzenia realnej oceny sytuacji, popadają również w kolizję z prawem. Powstaje tu błędne koło, gdyż alkohol, który miał być lekiem na trudności życiowe, staje się ich przyczyną. Można więc powiedzieć, że w każdym przypadku nadużywanie alkoholu nie jest dowodem siły psychicznej, lecz psychicznego chęłactwa i złego przystosowania społecznego.

Ze względu na swój zasięg niebezpieczne, wręcz tragiczne dla wielu osób skutki, alkoholizm został uznany za chorobę społeczną. Istnieje sieć poradni przeciwalkoholowych, w których sami zainteresowani oraz ich rodziny uzyskują pomoc fachową. W cięższych przypadkach, gdy choroba jest zaawansowana, chorzy kierują się na leczenie w szpitalach. Nasza społeczność wypowiedziała więc alkoholizmowi wojnę. Ważne jest, aby każdy z nas czuł się odpowiedzialny za jej wynik, zwłaszcza zwłaszcza ołbrzymie koszty, jakie ponosimy z racji leczenia, absencji w pracy, będącej prostym efektem „przepicia” nie mówiąc już o anormalnej sytuacji rodzin alkoholików.

Profesor T. Bilikiewicz stwierdza, że „walka o uchronienie jednostek od nałogu musi być przegrana w środowisku, które nie docenia rozmiarów klęski społecznej, jaką jest toksykomania z alkoholizmem są czele (...). Toksykomanie są klęską, od której można być przy dobrej woli ludzkości całkowicie uwolnić”.

W naszym kraju wiele już zrobiono, aby cel ten osiągnąć, ale ostateczny wynik zależy od nas wszystkich — od sprzą od nas wszystkich z ulicy, a dawcy, przechodnia z ulicy, a zwłaszcza tych, którzy swoją słabość mają odwagę przezwyciężyć.

BOGNA WOJCIECHOWSKA

ZOFIA WŁODOWSKA

Sport, turystyka i rekreacja w największej dzielnicy Poznania

Problemem dalszego rozwoju sportu, turystyki i rekreacji na Nowym Mieście, władze partyjne i administracyjne tej dzielnicy, poświęcają szczególnie wiele uwagi z przyczyn nader oczywistych. Prawobrzeżna część Poznania jest nie tylko największą obszarowo dzielnicą miasta. Tutaj usytuowana jest większość poznańskich zakładów przemysłowych, stale przybywa mieszkańców, szkół i instytucji.

Uregulowanie spraw należytego rozwoju czynnego wypoczynku po pracy i nauce na Nowym Mieście, to uregulowanie zorganizowanej rekreacji bez mała w połowie półmilionowego miasta. Podczas niedawnej sesji DRN Nowe Miasto szczegółowo przeanalizowano problemy sportu, turystyki i rekreacji; wytyczono również najbliższe plany i zamierzenia w tym zakresie.

Na terenie dzielnicy ogniska TKKF: „Piast”, „Zegze” i „Nowe Miasto” skupiają blisko 700 osób w 38 sekcjach. Liczba ognisk zakładowych wzrosła ostatnio do 22, a obejmują one swym zasięgiem ponad 2500 pracowników. Ogółem w 52 imprezach sportowo-rekreacyjnych, zorganizowanych przez TKKF uczestniczyło ponad 5000 pracowników i mieszkańców Nowego Miasta.

Najprężniej działającym ogniskiem TKKF jest „Piast”. Jego działacze, dzięki pomocy Spo-

dzielni Mieszkaniowej „Osiedle Młodych” oraz należytej współpracy z radami osiedlowymi rozwijają szeroką działalność w 21 sekcjach m. in. ogólnorozwojowych, gimnastyki rekreacyjnej, kometki, kultury fizycznej, gier sportowych.

Blisko 20 000 osób na Nowym Mieście zdobyło powszechne odznaki sprawności fizycznej, drugie miejsce zajęły zespoły dzielnicowe we współzawodnictwie spartakiadowym.

Olbrymią popularnością cieszą się rozgrywki piłkarskie ligi zakładowej, w której uczestniczy przeszło 20 instytucji. Podobne turnieje organizowane są w takich dyscyplinach jak: siatkówka, koszykówka i kometka.

Jednym z czynników dynamizujących życie sportowe dzielnicy, upowszechnienie turystyki i czynnego wypoczynku — jest praca organizacji ZMS-owskiej. Włącza się ona czynnie w przygotowanie spartakiad zakładowych, obozów szkoleniowo-wypoczynkowych, biwaków, rajdów i wycieczek. Najprężniej działają one w PFLT, PFMZ, PKKS „Amino”, PZOS „Stomil”, „Pollenie-Lech”. Własne ZMS-owcy byli organizatorami wielu ciekawych imprez sportowych takich jak: regaty na rowach wodnych, konkursów strzeleckich, rodzinnych zawodów pływackich itp.

Zwiększenie liczby wolnych od pracy sobót sprawiło, iż istotny stał się problem organizacji wypoczynku sobotnio-niedzielnego. Cenną inicjatywę, godną upowszechnienia, podjęły Zakłady Metalurgiczne „Pomiet”, które skracając turnusy czasowe o jeden dzień pobytu, wykorzystują ośrodki wca-

rowe dla potrzeb wypoczynku sobotnio-niedzielnego. Podobnymi inicjatywami pochwalić się mogą ZHP, LOK, PTTK oraz Ośrodek Wychowania Fizycznego, który swe działania skoncentrował na niebagatelnej kwestii — masowej nauce pływania.

O pracy klubów sportowych Nowego Miasta: Polonii, Przemysław, Pocztowca, Budowlanych, Malt i Stomila informowaliśmy nie raz na naszych łamach. Po sesji DRN wspomnieć jedynie wypada o nich w kontekście planów związanych z rozwojem sportu wycieczkowego w tych klubach. (ask)

Porażka polskich hokeistów

Polska A: CSRS B 4:5. (3:0, 1:1, 0:4). Bramki dla Polski zdobyli: Stefan Chowaniec, Mieczysław Jaskierski, Jan Szeja i Robert Góralczyk. Dla CSRS: Capek, Zec, Murukvia, Sunler i Smerciak. Widzów 5 tys.

Nowy obiekt dla akademików

W sobotę oddano do użytku na stadionie AZS-u w Poznaniu pawilon sportowy. Najbardziej na ten moment czekali szermierze klubu, którzy po kilkunastu latach tulaćki po cudzych salach otrzymali swój własny obiekt. Sala szermiercza, będąca największym pomieszczeniem w tym pawilonie, urządzone jest na wzór odpowiedniego obiektu na OPO w Warszawie na Bielanach. Oprócz niej w pawilonie znajdują się jeszcze pomieszczenia dla judoków oraz siłownia, z której korzystać będą przedstawiciele wszystkich sekcji. Siłownia

Aby nie rdzewieć za młodu

Czym jest dla młodego człowieka sport szczegółowo wyjaśnić nie trzeba. Nie od dziś bowiem wiadomo, że zawiera on w sobie olbrzymi ładunek wartości wychowawczych, poznawczych, kształcących i zdrowotnych. Jego atrakcyjność powoduje, że cieszy się on wśród młodzieży coraz większą popularnością. Znalazło to swoje odbicie w programie działalności Rady Wojewódzkiej FSZMP w zakresie rozwoju sportu, turystyki i rekreacji na rok 1975.

W dziedzinie sportu masowego i rekreacji zamierzenia są bardzo ambitne: upowszechnianie szkolnych i uczelniowych gier sportowych, rozwijanie Igrzysk Młodzieży Robotniczej, organizacja różnorodnych imprez sportowo-rekreacyjnych, upowszechnianie sportów obrotowych, pomoc młodzieży w zdobywaniu Powszechnej Odznaki Sportowej. Poza tym FSZMP zamierza zorganizować cztery akcje główne: narciarskie biegi patrolowe, masowe biegi przełajowe, masową naukę pływania, masowe turnieje piłki nożnej i siatkówki.

12 wolnych sobót, jakie będziemy mieli w 1975 roku, powoduje konieczność wyrobienia u młodzieży nawyku aktywnego wypoczynku. Zauważyli to działacze FSZMP planując rozwój turystyki sobotnio-niedzielnego w formie jedno- lub dwudniowych wycieczek pieszych, kajakowych, rowerowych. W ramach wypoczynku wakacyjnego i urlopowego organizować się będzie obóz szkol-

niowo-wypoczynkowy, pobytowo-wedrowny, piesze, kajakowe, rowerowe i żeglarskie. Nie zapomniano również o turystyce zagranicznej, którą ujęto w planach działania Federacji na przyszły rok.

W zakresie bazy sportowo-rekreacyjnej przewiduje się budowę w czynnie społecznym małych prostych boisk do gier i zabaw, terenów rekreacyjnych przystosowanych do gier ruchowych, pół namiotowych i baz noclegowych. (wił)

Dziesiątka „Głosu” w plebiscycie „Expressu”

Doroczna zabawa, tak ulubiona przez kibiców, największy chyba kłopot sprawia dziennikarzom. Nie mogąc „uzgodnić” poglądów w sprawie kolejności najlepszych sportowców Wielkopolski roku 1974 podczas dyskusji toczonych w Dziale Sportowym „Głosu” postanowiliśmy problem demokratycznie przegłosować. A oto wyłoniona tą drogą dziesiątka, którą zgłaszamy do plebiscytu „Expressu Poznańskiego”:

1. Ryszard Oborski — kajakarstwo
2. Andrzej Matysiak — kajakarstwo
3. Zbigniew Dybol — piłka ręczna
4. Barbara Bakulin — lekkoatletyka
5. Rafał Piszcz — kajakarstwo
6. Wojciech Fibak — tenis
7. Wojciech Szymańczyk — łożnictwo
8. Paweł Małek — strzelectwo
9. Jan Karwecki — piłka nożna
10. Eugeniusz Kijewski — koszykówka

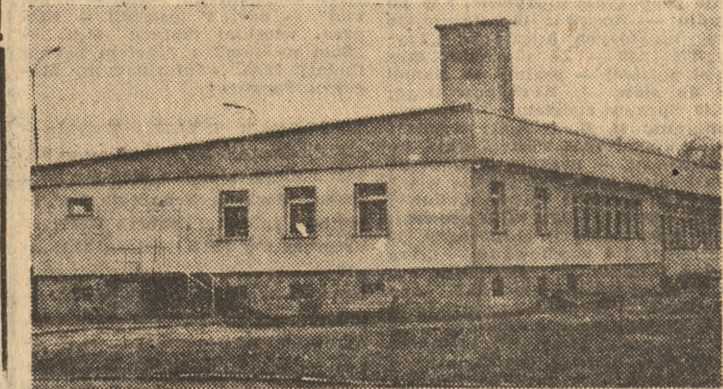
Na liście kandydatów, którzy w kilku przypadkach niejednokrotnie dopiero w drugim głosowaniu zostali wyeliminowani z grona dziesiątki znaleźli się: M. Filipowicz, W. Stecyk, R. Jakóbczak, A. Danowska, B. Jakubowski, A. Smorawski, K. Przybylski, J. Stachowiak, K. Fromm, G. Nowaczyk, H. Erenka-Radzewska, E. Stachowski i T. Mazur. (ad)

Milosz Fiszer po operacji

Czołowi kolarze przełajowi CSRS, powracający z rozegranych w Warszawie międzynarodowych zawodów o puchar „Dziennika Ludowego” ulegli poważnemu wypadkowi samochodowemu pod Sochaczewem.

Samochód osobowy „Fiat 125 — Lada” wpadł w poślizg i zderzył się z ciężarówką. Do sochaczewskiego szpitala przewieziono natychmiast kierowcę Fiata, trenera Waldemara Zikmunda oraz Miłosa Fiszerę. Poważnych obrażeń, pęknięcia śledziony i złamań żeber doznał M. Fiszer. W szpitalu w Sochaczewie dokonano operacji usunięcia śledziony.

Dr Tadeusz Przybyłowski — w rozmowie z redakcją sportową PAP — oświadczył, że Fiszerę już za dwa tygodnie będzie mógł opuścić szpital. Drugi z poszkodowanych, W. Zikmund już został wypisany ze szpitala.



Na zdjęciu: nowy pawilon AZS-u.

Fot. — H. Kamza

Stachowskiego sny o „Yamasze”

Po złoto na eksponacie

staje pierwszym wicemistrzem, w trzech następnych mistrzem kraju, w swej klasie. W tym samym czasie dokonuje sztuki nie lada — po trzykrotnych zwycięstwach zdobywa na własność Złoty Kask „Dziennika Łódzkiego”, choć bezskutecznie o to trofeum walczyli tacy zawodnicy jak: G. Henek, S. Grześ, R. Mankiewicz czy J. Szymkowiak.

W jednej z łódzkich imprez zdobył puchar dyrektora WSK w Świdniku. Napisał wtedy list do dyrektora Wytworni Sprzętu Komunikacyjnego, prosząc o wskazanie możliwości zakupu niezbędnych części, na który przesyłać nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Może po prostu dyrektorki było wstyd, bo... Stachowski obalił wiele mitów o polskich motocyklach wycieczkowych. Od początku swej kariery jeździ na poskładanym

sie 125 ccm. Ma kilka dobrych motocykli, w tym imponującą „Honda”, ale te przystosowane są do wyścigów na trawie. Je-



Edward Stachowski — motocyklowy mistrz Polski.
Fot. (2) — K. Przychodźki

den z prezesów Unii — Henryk Ruks poinformował nas jednak, że są szanse na uzyskanie w przyszłym roku dwóch motocykli „Yamaha”. Dalecy jesteśmy od sugerowania zarządowi Unii jak ma go spodarować własnym sprzętem, ale chyba jedną z maszyn powinien otrzymać Stachowski. Swoją pracą dowiódł jak wielkim piętnastym może być powierzony mu sprzęt, po stałą na wyścigach, że motocykl będzie osiągał dobre rezultaty sportowe.

W swej wyścigowej karierze Edward Stachowski osiągnął właściwie wszystko, co było do zdobycia. Może być jeszcze raz mistrzem kraju, może to powziąć wielokrotnie, tylko czy o to właśnie chodzi? Wiemy, iż Unia nie jest klubem zasobnym, że z samej sympatii władz sportowych dewizą nie przybywa. A jednak czas najwyższy, by kilku jej zawodników próbowało sił na obcych torach. Prócz sportowych i propagandowych konsekwencji wyjazdów uniowców za granicę, w grę wchodzi również element czysto ekonomiczny. Nie o wycieczkę bowiem tu chodzi, lecz o możliwość zarobienia na startach niezbędnych środków, za które można by utrzymać motocykle. (ask)

„Jestem ogromnie szczęśliwy ze zwycięstwa. Do swej kolekcji Złoty Kask dołączę jeszcze jeden, trzeci z rzędu. To wyjątkowo cenne trofeum. Stawka rywalu była w tym roku bardzo silna. Najbardziej obawiałem się Chomki. Wylegali i Szymańskiego, a przed pechowym wyeliminowaniem z walki także Grzesia” — tak po wiedział po zwycięskim biegu o Złoty Kask „Dziennika Łódzkiego” Edward Stachowski.

ze starych części motocykla WSK, choć ponoć wycieczkową maszynę eksploatować można zaledwie dwa sezony. Nikt nie zliczył godzin, które przesiedział przy swej WSK, „cudów” jakich dokonał, by ten swój eksponat w ogóle jeździł. A staruszek, choć zdarzało się, iż na wyścigu gubił niektóre części, jeździł, a do tego wszystkiego spisywał się zupełnie dobrze. W tym jednak sezonie definitywnie skończyła się jego egzystencja i Stachowski nie będzie miał na czym jeździć. Motoklub Unia od wielu lat stracił się o nowy, lepszy sprzęt dla mistrza Polski w kla-



W „Stomilu” — gdzie pracuję — mówią nieraz — „Co z ciebie za mistrz, skoro w gazetach o tym nie piszą”.

Jest jednym z najlepszych motocyklistów Motoklubu Unia w Poznaniu, a jednak jego nazwisko niewiele mówi niewtajemniczonym. Przez lata uprawiał sport motocyklowy w dniu krajowych i międzynarodowych sukcesów Ryszarda Mankiewicza i popularniejszych wyścigów na trawie, z których dwa najważniejsze — wyścigi o Złoty Kask na Wołku i o Memoriał Jerzego Mielocha odbywają się właśnie w Poznaniu. Imprezy, w których startował E. Stachowski rozgrywane są poza naszym miastem; ma więc żal do piszących o sporcie, iż relacje z zawodów ulicznych bywają lakoniczne i niekompletne.

Zaprzysiężeni kibice... kolarstwa pamiętają jego nazwisko jeszcze z okresu kiedy jako szosowiec Stomila ścigał się z Marchewką i Pawlakiem. Miał 18 lat, gdy zanotował pierwszy sportowy sukces — III miejsce w wyścigu kolarskim o „Puchar Stefana Przybylskiego”.

Po paru latach przerwy w uprawianiu kolarstwa skierował swe zainteresowania w stronę motocykli. W 1965 roku wystartował w zorganizowanej przez Unię „Pogoni za liem”, wygrywając tę imprezę. Dwa lata jeździł na trawie. Później w czasie jednej z eliminacji do MP, wywalczył puchar dla najlepszego jeźdźcy w klasie do 125 ccm. W 1965 zdobył tytuł drugiego wicemistrza Polski i każdy następny rok przynosi mu coraz większe sukcesy — w 1970 i 1971 zo-

Grudzień 22	Honoraty Zenona
Niedziela 23	Sławomir Wiktorii
poniedziałek	Śłońce: 7.49—15.31

TEATRY

W POZNANIU NIEDZIELA

OPERA — g. 19 „Zemsta Nietoperza”.
MUZYCZNY — g. 19 „Noc w Wenecji”.
NOWY — g. 19 „A jak królem, a jak katem będziesz”.
POLSKI — g. 19 „Opowieści lasu wiedeńskiego”.
LALKI i AKTORA (Scena Marcińska) — g. 17 „Siała baba mak”.
KABARET „TEY” — g. 17, 20 „Dziś Ursus Super Star”.

W WOJEWÓDZTWIE

KALISZ: „Kot w butach”.

KINA

NIEDZIELA i PONIEDZIAŁEK

CHODZIEŻ Ceramik: „Poślizg”; Noteć: „Na krańcu świata”.
CZARNKÓW: „Nie ma mocnych”, poniedziałek, nieczynne.
GNIĘZNO Lech: „Grzeszna natura”; Polonia: „Aferzysta”, poniedziałek, „Zaproszenie”.
GOSTYN: „Zemsta wilka morskowego”, poniedziałek, nieczynne.
JAROCIN: „Dom państwa Borie”.
KALISZ Kosmos: remont; Oaza: „Nona”; Stylowe: „Y-17”, poniedziałek, „El Dorado”.
KEPNO: „Wiosna panie sierżancie”, poniedziałek, nieczynne.
KŁODAWA: „Gniazdo”, poniedziałek, nieczynne.
KOŁO: „Kiedy legendy umierają”, poniedziałek, nieczynne.
KONIN Centrum: „Pierwsza spójna noc”; Górnik: „Iluminacja”, poniedziałek, „Billy Jack”.
KOŚCIAN: „Nagrody i odznaczenia”; „Janosik”, poniedziałek, nieczynne.

KROTOSZYN: „Potop” cz. II. KRZYŻ: „Wspomnienia generała”.

KÓRNIK: „Heca”, poniedziałek, nieczynne.

LESZNO: „Jak to się robi”, poniedziałek „Kabaret”.

MIEDZICHÓD: „Potop” cz. I. NOWY TOMYŚL: „Nocny kowboj” i „Złotodzieb”, poniedziałek, nieczynne.

OBORNIKI: „Wykręć szpiega”, poniedziałek, nieczynne.

OSTRÓW Roma: „Monolog”, poniedziałek „Tajemniczy blondyn w czarnym bucie”; Ślonec: „Haiti — wyspa przekleństwa”.

OSTRZESZÓW: „Podróże z Jakubem”, poniedziałek, nieczynne.

PILA Iskra: „Potop” cz. II, poniedziałek „Szach królowej brylantów”; Koral: „Potop” cz. II, poniedziałek „Wspaniały interes”; Sokół: „Cudowna lampa Aladyna” i „Pulapka na generała”, poniedziałek, nieczynne.

PLESZEW Hel: „Potop” cz. I; Pluton: „Poczekam aż zabiejesz”.

RAWICZ: „Barwy ziemi”, poniedziałek, nieczynne.

ROGOZNO: „Dowódca łodzi podwodnej”, poniedziałek, nieczynne.

RYCHTAŁ: „Naszyjnik dla mojej ukochanej”, poniedziałek, nieczynne.

ŚLUPCA: „Cenny łup”, poniedziałek, nieczynne.

SREM Klubowe: „Uciekaj i daj się złapać” i „Człowiek w pięknej krawacie”, poniedziałek, nieczynne; Skonko: „Naszym hasłem jest walka”, poniedziałek „Tajemniczy blondyn w czarnym bucie”.

ŚRODA: „Helga”, poniedziałek, nieczynne.

SZAMOTUŁY: „Zapamiętaj imię swoje”, poniedziałek „Lekcja odwagi”.

TRZCIANKA: „Wzbawieniem będzie śmierć”, poniedziałek, nieczynne.

TUREK: „Wódz Prusów”.
WAGROWIEC: „Świadek korony” i „Boy Friend”, poniedziałek, nieczynne.

WOLSZTYN: „Niewygodny kochanek” i „To także Włosi”, poniedziałek, nieczynne.

WRZESNIA: „Szpieg Szoguna”, poniedziałek, nieczynne.

W POZNANIU
FOTOPLASTIKON — g. 13-18 „Londyn” cz. II, poniedziałek, nieczynne.
MTP (Hala nr 21 ul. Śniade-

kich) — g. 11-22, poniedziałek g. 15-22 „Zimowy „Non stop”.

DYZURY

SZPITAL: NIEDZIELA — inter na, chirurgia ogólna, okulistyka, neurologia — ul. Walki Młodych 7; psychiatria — ul. Szpitalna 29/33; laryngologia — ul. Przybyłowskiego 49; PONIEDZIAŁEK: interna, chirurgia ogólna, laryngologia, neurologia — ul. Przybyłowskiego 49; chirurgia dziecięca — ul. Krysiewicza 7; okulistyka — ul. Garbary 17; psychiatria — ul. Szpitalna 29/33.

NIEDZIELA i PONIEDZIAŁEK

Pogotowie Ratunkowe dla m. Poznania (ul. Chęłmońskiego 20) — tel. 66-00-66; nagłe zachorowania i porady lekarskie — tel. 63-735; wypadki uliczne i w miejscach publicznych — tel. 999.
Centralny Ośrodek Informacji Poznańskiej Służby Zdrowia (al. Marcinkowskiego 21) — tel. 989, g. 7-22.
Telefon Zaufania — 988 czynny całą dobę (dyżuruje lekarz psychiatra).

Porady prawne z zakresu służby zdrowia, spraw rentowych i prawa rodzinnego — tel. 980.

Miejska Lecznica dla Zwierząt (ul. Grunwaldzka 248), tel. 993 g. 9-21. (w nocy nagłe wypadki).

Apteki tylko dyżury nocne: Dzierżyńskiego 349, Dąbrowskiego 140/142, Głogowska 107/109, Główna 52, Mickiewicza 22, Mazowiecka 12, Kórnicka 24, Słowiańska, Stawiecka 18.

DYZURY SKLEPÓW

NIEDZIELA

Skł. nr 19 — ul. 27 Grudnia 6; skł. nr 185 — ul. Dąbrowskiego 3; skł. nr 188 ul. Dzierżyńskiego 146.

STRONA

GŁOS — 22/23 XH 1974

